



PUCHAR POLSKI

PZPN

FINAŁ PUCHARU POLSKI

2 MAJA 2018 | GODZ. 16:00

PGE NARODOWY | WARSZAWA



VS



Łączy nas piłka

MERCURIAL

FAST BY NATURE



MERCURIAL SUPERFLY 360

JOIN US AT [NIKE.COM/FOOTBALL](https://www.nike.com/football)



Drodzy Przyjaciele!

Tradycyjnie w majówkę witam Was serdecznie na magicznym PGE Narodowym w Warszawie. Przed nami wielkie piłkarskie święto i dzień pełen niesamowitych emocji. Najpierw na murawie zobaczymy finalistów rozgrywek „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”, czyli największego piłkarskiego turnieju dla dzieci w Europie. Czekam na to wydarzenie z utęsknieniem przez cały rok. Uwielbiam z bliska obserwować entuzjazm, zaangażowanie i emocje na twarzach tych małych piłkarzy i piłkarek – największych talentów z każdego regionu naszego kraju, którzy sportowo, w duchu fair play, rywalizują o spełnienie swoich snów. Jestem bardzo zadowolony, że marzenia realizują również dzięki naszemu turniejowi. Grać w tak młodym wieku na PGE Narodowym, a więc stadionie, na którym na co dzień występują piłkarze reprezentacji Polski, to wielkie przeżycie, o którym nigdy się nie zapomni. Bawcie się jak najlepiej, powodzenia!

O godzinie 16:00 przyjdzie czas na danie główne. Obrońca trofeum, Arka Gdynia, zmierzy się w wielkim finale Pucharu Polski z Legią Warszawa, drużyną, która dotychczas najczęściej gościła w decydujących meczach rozgrywanych na PGE Narodowym, i w nich wygrywała. Jestem przekonany, że czeka nas bardzo dobre spotkanie, które dostarczy kibicom wiele radości. Nie będę mówił, kto jest faworytem, bo nie o to tu chodzi. Futbol jest piękny, bo jest nieprzewidywalny. Niech wygra lepszy! Łączy Nas Piłka!

Zbigniew Boniek, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej



WYDAWCA: **Polski Związek Piłki Nożnej**
UL. BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 R. 7
02-366 WARSZAWA
TEL. +48 (22) 55 12 300
FAX +48 (22) 55 12 240
E-MAIL: pzpn@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.lacznaspilka.pl

PRZEWODNICZĄCY ZESPÓŁU WYDAWNICZEGO: **Janusz Basałaj**
PROGRAM PRZYGOTOWALI: **Paweł Drazba, Jacek Janczewski, Emil Kopański, Michał Zachodny, Michał Bartnicki, Piotr Wiśniewski, Tadeusz Danisz, Kamil Swirydowicz**
PROJEKT OKŁADKI: **Iwona Polok**
SKŁAD GRAFICZNY: **Piotr Przychoździ**
FOTO: **Archiwum PZPN, Paula Duda, Łukasz Grochala, Cyfraspot**
DRUK: **Copy General**



PIŁKARSKIE TALENTY W DOMU REPREZENTACJI

XVIII edycja organizowanego przez PZPN Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” wkroczyła w decydującą fazę. W miniony poniedziałek oraz wtorek (30 kwietnia, 1 maja) o końcowy triumf w ramach Finałów Ogólnopolskich rywalizowały najlepsze drużyny w kategoriach U-10 i U-12, z których każda reprezentuje w Warszawie swoje województwa. Do decydującej rozgrywki, jak co roku, dojdzie w środę (2 maja) na murawie PGE Narodowego, tuż przed finałem Pucharu Polski.

Stawką Finałów Ogólnopolskich jest tytuł najlepszej drużyny w kraju, spotkanie z Robertem Lewandowskim i całą drużyną narodową tuż przed mistrzostwami świata.

W POSZUKIWANIU NASTĘPCÓW MILIKA I ZIELIŃSKIEGO

Od 18 lat Polski Związek Piłki Nożnej poszukuje największych piłkarskich talentów, które w przyszłości mogą założyć koszulkę z orłem na piersi. Do dotychczasowych edycji turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” zapisały się łącznie blisko 2 miliony dzieci. W tym czasie swoje pierwsze kroki w kierunku do zawodowej kariery stawiali tacy piłkarze jak m.in. Arkadiusz Milik – ambasador turnieju, a także Piotr Zieliński, Tomasz Kędziora, Bartosz Bereszyński, Marcin Kamiński czy Paulina Dudek. Co warto podkreślić, spośród uczestników rozgrywek ponad 50 piłkarzy i piłkarek ma już za sobą występy w reprezentacji Polski różnych kategorii wiekowych.

2 maja kolejne wielkie talenty będą mogły poczuć się jak Milik czy Lewandowski, strzelając gole na stadionie PGE Narodowym. By dostąpić tego zaszczytu przez poprzednie dwa dni zaciekle rywalizowali w fazie grupowej i pucharowej na boiskach Legii oraz na Agrykoli.

NAJLEPSZY KOMENTARZ

Drugi raz z rzędu mecze Wielkiego Finału transmitowane będą na żywo na antenach Super Polsatu oraz Polsatu Sport. W ubiegłym roku relację z rywalizacji małych piłkarzy i małych piłkarek śledziło średnio 130 tys. widzów. Finały kategorii U-12 relacjonował będzie jeden z najlepszych komentatorów sportowych w Polsce Mateusz Borek, natomiast kategorię U-10 skomentuje Łukasz Wiśniowski z kanału „Łączymy Nas Piłką”.



ZIELONA KARTKA FAIR PLAY

Warto podkreślić, że jednym z głównych celów organizatorów Turnieju jest nie tylko propagowanie zdrowego, aktywnego trybu życia, ale także wpajanie postaw fair play, które owocują nie tylko na boisku, ale i poza nim. Drugi rok z rzędu sędziowie uprawnieni są do nagradzania specjalną „Zieloną Kartką” zawodników, trenerów, a nawet kibiców, którzy wykazali się szczególnym, godnym pochwały zachowaniem.

SPOTKANIE Z IDOLAMI W NAGRODĘ!

Zwycięzcy tegorocznej edycji Turnieju w nagrodę obejrzą z trybun stadionu PGE Narodowego mecz towarzyski Polska – Litwa (12 czerwca), a więc ostatni sprawdzian biało-czerwonych przed wylotem na mistrzostwa świata. Tuż przed tą konfrontacją dzieci będą miały także okazję spotkać się z Robertem Lewandowskim, Arkadiuszem Milikiem i całym zespołem, aby zrobić pamiątkowe zdjęcia i przekazać swoje wsparcie.

Już wkrótce startują zapisy do nowej edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Szczegółowych informacji warto szukać na stronach www.zpodworkanastadion.pl oraz www.laczynaspilka.pl. Tam również dostępne będą relacje i galerie zdjęć z tegorocznego Finału Ogólnopolskiego.

Z PODWÓRKA NA STADION O Puchar TYMBARKU
FINAŁY WOJEWÓDZKIE

XVIII
EDYCJA TURNIEJU



16 miast
turniejowych
turniejowych **38**
dni

13 254
uczestników



rozegranych
meczów:
2 672



4 472 MAŁE
PIŁKARKI



8 782 MAŁYCH
PIŁKARZY



14 984
gole!

157
zielonych
kartek
FAIR PLAY

zpodworkanastadion.pl

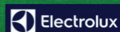
ORGANIZATOR



SPONSOR GŁÓWNY



SPONSOR BRĄZOWY





HISTORYCZNE ZWYCIĘSTWO ARKI! GDYNIANIE PO RAZ DRUGI Z PUCHAREM POLSKI

Przed rokiem to Lech był wymieniany w roli faworyta w finale Pucharu Polski. Po emocjonującej dogrywce to jednak Arka Gdynia sensacyjnie sięgnęła po prestiżowe trofeum, pokonując poznańiaków 2:1. Dla „Arkowców” było to drugie zwycięstwo w tych rozgrywkach w historii, do pierwszego doszło w 1979 roku. Co ciekawe, dwa miesiące później zespół prowadzony przez trenera Leszka Ojrzyńskiego do klubowej gąbłoty dołożył kolejną cenną zdobycz – Superpuchar Polski.





2 maja 2017, PGE Narodowy, Warszawa
LECH POZNAŃ – ARKA GDYNIA
1:2 (0-0, 0-0) PD.

Bramki: Łukasz Trałka 119 – Rafał Siemaszko 107, Luka Zarandia 111.

Lech Poznań: 1. Jasmin Burić – 4. Tomasz Kędziora, 35. Jan Bednarek, 3. Lasse Nielsen (110, 18. Mihai Răduț), 22. Wołodymyr Kostewycz – 24. Dawid Kownacki (74, 17. Maciej Makuszewski), 6. Łukasz Trałka, 14. Maciej Gajos, 86. Radosław Majewski, 10. Darko Jevtić (85, 8. Szymon Pawłowski) – 11. Marcin Robak.

Arka Gdynia: 1. Pāvels Šteinbors – 2. Tadeusz Socha, 29. Michał Marjanik, 3. Krzysztof Sobieraj, 23. Marcin Warchołak – 8. Marcus Vinicius (55, 11. Rafał Siemaszko), 6. Antoni Łukasiewicz, 17. Adam Marciniak, 10. Mateusz Szwoch, 19. Miroslav Božok (83, 20. Dominik Hofbauer) – 26. Przemysław Trytko (71, 45. Luka Zarandia).

Żółte kartki: Robak – Szwoch, Marcus Vinicius, Łukasiewicz, Zarandia.

Sędziował: Tomasz Musiał (Kraków).



SPOSÓB NA FINAŁ

Jak wygrać finał Pucharu Polski? Jak wyglądają przygotowania do tego starcia? Jak zapanować nad emocjami towarzyszącymi temu wydarzeniu? O tych wyzwaniach trenerskich opowiada Jan Urban, dwukrotny triumfator Pucharu Polski z Legią Warszawa.

Jedno z pana zwycięstw w Pucharze Polski przypadło na finałowy dwumecz, natomiast pierwszy na jedno spotkanie. Jaka to różnica z perspektywy szkoleniowej?

Znacząca, ponieważ do dwumeczu podchodzi się tak jak do spotkań pucharowych. W tamtym przypadku graliśmy pierwsze spotkanie ze Śląskiem we Wrocławiu, wygraliśmy 2:0, ale w rewanżu przegraliśmy 0:1. Ten drugi mecz mógł inaczej się ułożyć. Przeciwnik nie miał nic do stracenia, postawił wszystko na jedną kartę i dosyć mocno skomplikował nam życie. Pod względem taktycznym jest zupełnie inaczej: przy spotkaniu wyjazdowym trzeba myśleć o strzeleniu gola i straceniu jak najmniej. Gra się inaczej, nie forsuje tempa, liczy się na jak najlepszy wynik przed rewanżem.

Patrząc na te ostatnie finały, które były jednym meczem, to o wyniku decydowały detale, niemal zawsze była to jedna bramka różnicy. Nie było dominacji którejś ze stron. Trenerzy i piłkarze mniej ryzykują?

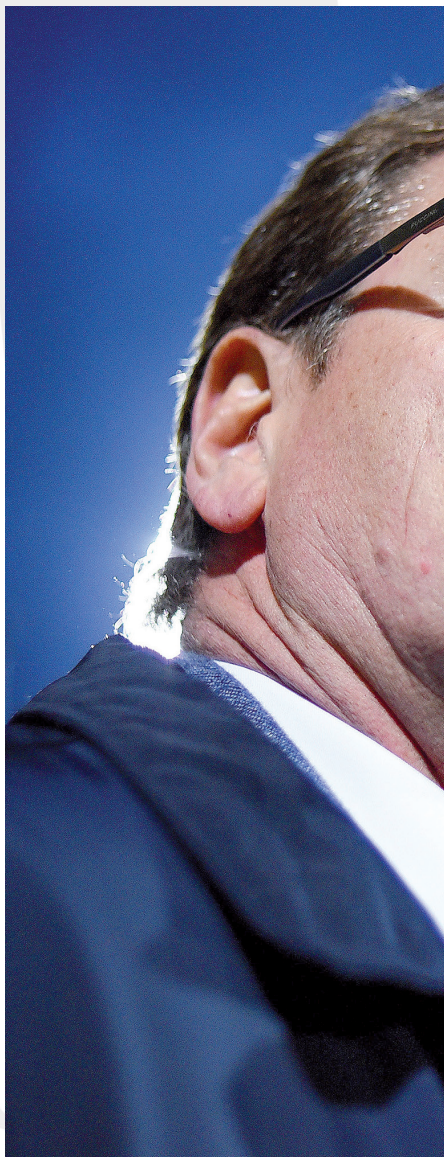
Podstawowa rzecz: finały gra się po to, by wygrać. To najważniejsze. Nie ma kalkulacji, że jest rewanż... Z reguły jest jasno określony faworyt, a drugi zespół potrafi wznieść się na wyżyny, jak choćby Arka Gdynia w ubiegłym roku, która pokonała Lecha Poznań. Każdy gra na wynik, a nie stylowo, na otwarty mecz. Jeśli komuś uda się to połączyć: czapki z głów. Jednak po latach nikt nie będzie pamiętał stylu, ale samo osiągnięcie, coś co zostaje w historii klubu i życiorysach zawodników, trenerów. Tak buduje się wielkość drużyn. Dodatkowo, na swoim przykładzie mogę powiedzieć, że trafiłem do Górnika Zabrze, który zdobył cztery mistrzostwa, ale nie udało mi się wygrać Pucharu Polski, choć grałem w finale. Nie jest to łatwa sprawa. Tym bardziej patrząc z perspektywy czasu, zawodnik bardziej docenia takie triumfy dopiero po karierze.

W przygotowaniach do finału trenerzy bardziej skupiają się na aspekcie mentalnym czy taktycznym?

Wiadomo, że taktyka jest niesamowicie ważna, natomiast strona mentalna jest dziś w piłce bardzo w cenie. Futbol stał się tak wyrównany i na najwyższym, i na średnim poziomie, że nawet w Lidze Mistrzów widzimy zaskakujące wyniki. Real Madryt wygrał z Juventusem 3:0 na wyjeździe, ale w rewanżu potrzebuje karnego w ostatniej minucie, by uniknąć dogrywki. Nikt by nie pomyślał, że AS Roma będzie w stanie odrobić straty z Barcelony, ale jej się udało. To wszystko świadczy o tym, że nawet przy korzystnym wyniku, jeśli tym największym zabraknie czegoś w aspekcie mentalnym, to przeciwnik jest w stanie to wykorzystać. Ta chęć dokonania czegoś niezwykłego jest dodatkowym, mocniejszym bodźcem. A później takie zaskoczenia są pamiętane przez lata.

Czy przed finałem trzeba budować napięcie u piłkarzy, czy raczej tonować ciśnienie?

Każda sytuacja jest inna i wymaga czegoś zupełnie innego. Pamiętam, że między przygotowaniem Legii do finału z Wisłą, a Lecha do starcia z Legią, była spora różnica. Tamta Wisła rządziła w naszej lidze, przegrała jedno spotkanie w tamtym sezonie,





a my byliśmy w stanie wydrzeć im Puchar Polski w rzutach karnych. Wtedy każdy wiedział, że krakowianie są faworytami, jaką mają przewagę i nikt tam nie wyobrażał sobie niezdobycia dubletu. Natomiast zmiana stadionu na jeden konkretny, PGE Narodowy, jest takim przeżyciem, o którym zawodnicy będą opowiadali sobie latami. Nie oszukujmy się – dla ligowców to jak zagrać w reprezentacji Polski. A w finale Lecha z Legią trzy lata temu nie było faworyta. Kadry były wyrównane, a sytuacja wymagała studzenia nastrojów. Bódcze, które płynęły do zawodników od rodziny, kibiców, mediów... Z reguły jest tego za dużo. „Chcemy, żebyście wygrali” – to słyszą stopniowo i coraz mocniej. W godzinie meczu piłkarze są zmotywowani i naladowani. Nie wszyscy sobie z tym radzą, bo zależy to od doświadczenia w życiu, w karierze. Kluczowe jest, by nikt się nie spalił. Przy tak wyrównanych kadrach nawet jedno słabe ogniwo może zadecydować o wyniku finału. Można jednak zauważyć w całym długim sezonie i po ważnych meczach, kto jak sobie radzi. Inny rodzaj presji jest w sytuacji, gdy jedna z drużyn jest zdecydowanym faworytem, jak Lech w ubiegłym roku. Wtedy piłkarze słyszą inny przekaz: „Musicie wygrać”. Wiemy, jak to się skończyło, i teraz będzie podobnie w finale Legii z Arką. Mając na uwadze to, że Leszek Ojrzyński trafił na chłopaków charakterologicznie bardzo podobnych do tych, których prowadził w Koronie Kielce, to zapowiada się niesamowity mecz. Arka nie odpuści w żadnym momencie.

To doświadczenie wygrania finału w roli Kopciuszka może im pomóc? Oni będą chcieli udowodnić, że historia może się powtórzyć.

Oczywiście, że tak. Rok temu wszyscy mówili przed finałem, że zdobywcą Pucharu Polski będzie Lech. A zwycięstwo Arki miało też wpływ na walkę w lidze do samego końca o jedno z trzech miejsc w europejskich pucharach. Ponowna wygrana gdyńian byłaby nie tylko sensacją w kwestii tych rozgrywek, ale także wpłynęłaby na losy czołówki LOTTO Ekstraklasy.

Finał Pucharu Polski to też możliwość rozstrzygnięcia go w rzutach karnych. Pan ma doświadczenie takiego zwycięstwa, właśnie z Wisłą Kraków. Jak przygotować zespół i od strony technicznej, i mentalnej na takie obciążenie?

Na treningu trzeba poćwiczyć rzuty karne. Z reguły jest kilku zawodników, którzy wykonują jedenastki, i wśród nich szuka się strzelców mających doświadczenie, oswojonych. To niesamowicie ważne. Kolejna rzecz: jeśli robimy to w tygodniu, nie może być zabawy, ale musi być odpowiedzialność i powaga. Niemożliwe jest odzwierciedlenie warunków meczowych w stu procentach, stąd mentalność jest kluczowa. A przecież w różnych podobnych sytuacjach mylili się już najwięksi. Oprócz tego wszystkiego wielkie zadanie do wykonania ma trener bramkarzy. On analizuje wszystkich przeciwników, którzy kiedykolwiek strzelali rzuty karne. Wyciąga te klipy z archiwów, rozszyfrowuje rywala, w który róg strzelają i w jakich warunkach zmieniają decyzje. To bardzo istotne dla bramkarzy.

Pod względem analitycznym – czego jeszcze się poszukuje?

Słabych ogniw w drużynie przeciwnika. Natomiast waga przygotowania mentalnego jest tak duża, że czasami zawodnik nie wykonuje tego, czego się od niego oczekuje. Przykładowo, można spodziewać się po przeciwniku czegoś, co zwykle robi w lidze, a w finale trzeba być przygotowanym na wszystkie ewentualności, bo jemu udaje się podnieść poziom, czymś zaskoczyć. Na pewno trenerzy mogą zaskoczyć zmianą systemu, wprowadzeniem zawodnika, który będzie niespodzianką. Ale w tak ważnym spotkaniu szkoleniowcy bardzo rzadko się na takie rozwiązania decydują.

Rozmawiał Michał Zachodny



ARKA GDYNIA KADRA WIOSNA 2018

BRAMKARZE



**KRZYSZTOF
PILARZ**
09.11.1980
78/184



**PAVELS
STEINBORS**
21.09.1985
81/191



**SZYMON
WIĘCKOWICZ**
01.10.1999
81/192



**ADAM
DANCH**
15.12.1987
81/180



**FREDERIK
HELSTRUP**
16.03.1993
82/188

OBROŃCY



**ADAM
MARCINIAK**
28.09.1988
78/186



**MICHAŁ
MARCJANIK**
15.12.1994
83/186



**ACHILLEAS
POUGOURAS**
13.12.1995
77/83



**KRZYSZTOF
SOBIERAJ**
25.08.1981
96/190



**TADEUSZ
SOCHA**
15.02.1988
79/182

OBROŃCY

OBROŃCY



**DAWID
SOLDECKI**
29.04.1987
78/185



**MARCIN
WARCHOLAK**
08.08.1989
81/182



**DAMIAN
ZBOZIĘŃ**
25.04.1989
80/186



**ANDRU
BOHDANOW**
21.01.1990
75/184



**KRZYSZTOF
JANUS**
25.03.1986
73/176

POMOCNICY

POMOCNICY



**YANNICK
KAKOKO**
26.01.1990
70/172



**SIERGIEJ
KRIWICZ**
08.06.1986
77/177



**PATRYK
KUN**
20.04.1995
54/165



**ANTONI
ŁUKASIEWICZ**
26.06.1983
85/187



**MICHAŁ
NALEPA**
24.03.1995
74/170

POMOCNICY



**GRZEGORZ
PIESIO**
17.07.1988
81/186



**MATEUSZ
SZWOCH**
19.03.1993
69/189



**MARCUS
VINICIUS**
29.03.1984
72/182



**LUKA
ZARANDIA**
17.02.1996
74/178



**ENRIQUE
ESQUEDA**
19.04.1988
76/179

NAPASTNICY

NAPASTNICY



**MACIEJ
JANKOWSKI**
04.01.1990
68/181



**RUBEN
JURADO**
25.04.1986
74/178



**RAFAL
SIEMASZKO**
11.09.1986
68/170

DROGA DO FINAŁU

1/16: Arka Gdynia – Śląsk Wrocław 4:2 (0:2, 2:2) pd. Bramki: Damian Zbozień 63, Rafał Siemaszko 66, 110, Yannick Kakoko 102 – Mariusz Pawelec 42, Arkadiusz Piech 43. **1/8:** Podbeskidzie Bielsko-Biała – Arka Gdynia 1:2 (1:1, 1:1) pd. Bramki: Szymon Sobczak 20 – Grzegorz Piesio 14, Luka Zaranđia 110, 1/4, 1. MECZ: Chrobry Głogów – Arka Gdynia 0:2 (0:1). Bramki: Ruben Jurado 16, Karol Danielak 90 (s). **1/4, REWANŻ:** Arka Gdynia – Chrobry Głogów 1:1 (1:0). Bramki: Filip Jazwić 22 – Damian Kowalczyk 69. **1/2, 1. MECZ:** Korona Kielce – Arka Gdynia 2:1 (1:0). Bramki: Nika Kaczarawa 14, 69 – Luka Zaranđia 80. **1/2, REWANŻ:** Arka Gdynia – Korona Kielce 1:0 (0:0). Bramka: Marcus Vinicius 85.



ARKA GDYNIA SZTAB SZKOLENIOWY



LESZEK ORZYŃSKI

Urodził się 31 maja 1972 roku w Ciechanowie. Bardzo szybko objął drogę trenerską – w 1997 roku rozpoczął pracę z drużynami młodzieżowymi Legii Warszawa. W 2001 roku przyjął ofertę asystenta w Legionovii Legionowo, z której odszedł wiosną 2003 roku. Od kolejnego sezonu ponownie pełnił rolę asystenta, tym razem w Błękitnych Stargard. Jako pierwszy szkoleniowiec zadebiutował w Milanie Milanówek, ale po zaledwie pięciu miesiącach ponownie został asystentem, przeprowadzając się do Radomia. W 2006 roku, będąc asystentem, świętował awans do ówczesnej II ligi z ŁKS Łomża. Samodzielną karierę trenerską rozpoczął na dobre w Zniczu Pruszków, choć wcześniej prowadził rezerwy Polonii Warszawa. Pracował później w Wiśle Płock, Rakowie Częstochowa, Odrze Wodzisław Śląski, Zagłębiu Sosnowiec, ale na szersze wody wypłynął w Kielcach. Z tamtejszej Korony stworzył „bandę świrów” – zespół charakteryzujący się ogromną ambicją i doskonałą atmosferą w szatni. Kielce opuścił w 2013 roku i przejął Podbeskidzie Bielsko-Biała. Pracował również w Górniku Zabrze, z którego odszedł w marcu 2016 roku. Na kolejne miejsce zatrudnienia czekał ponad rok. 10 kwietnia 2017 roku objął stery Arki Gdynia. Z tym zespołem wywalczył Puchar Polski, a dwa miesiące później świętował zdobycie Superpucharu Polski.



PATRYK KNIAT
II trener



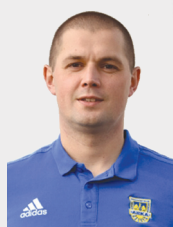
GRZEGORZ WITT
II trener



JAROSŁAW KRUPSKI
Trener
bramkarzy



MAREK GADUŁA
Koordynator
sztabu
medycznego



ŁUKASZ RADZIŃSKI
Trener
przyg. motorycznego



PIOTR JASIŃSKI
Fizjoterapeuta



MAREK LATOS
Specjalista
odnowy biologicznej



PAWEŁ BEDNARCZYK
Menedżer klubu



JANUSZ ŚLIWIŃSKI
Lekarz



RAFAŁ CAMILLERI
Lekarz



BĄDŹ BLIŻEJ REPREZENTACJI!

DOŁĄCZ DO NAS

LaczyNasPilka.pl



LESZEK OJRZYŃSKI: STRES ZWIĄZANY Z FINAŁEM

Wiara przenosi góry, w naszym przypadku poprowadziła Arkę do możliwości powtórki sprzed roku. – Walczymy o przepustkę do Europy, „parę groszy” i zapełnienie klubowej gabloty – mówi przed finałem Pucharu Polski z Legią Warszawa trener Arki, Leszek Ojrzyński

Idealny mecz pod względem atmosfery, otoczki, prestiżu, w którym prowadzi pan zespół, to finał Pucharu Polski?

Już sama świadomość, że na PGE Narodowym mogą zagrać tylko wybrani – bo albo jesteś reprezentantem kraju albo finalistą Pucharu Polski i grasz przy pełnych trybunach – dodaje temu wydarzeniu szczególnej rangi. Finalista zyskuje też inny handicap: w przypadku wygranej reprezentuje nasz kraj na arenie międzynarodowej. Występ na stadionie, który jest naszą wizytówką, to wyjątkowa sprawa. Przy okazji takich spotkań pojawia się większe ciśnienie i stres. Ten pozytywny stres powoduje, że możesz przenosić góry. Zyskujesz jeszcze większe siły. My rok temu coś takiego przeżyliśmy. Dało się wtedy wyczuć energię, która tylko rosła i rosła. Najwyższy stan osiągnęła w dogrywce, w której załatwiliśmy sprawę.

Doświadczenie jest więc po waszej stronie?

Mamy bonus, bo wielu zawodników tej Arki grało w finale roku temu i pamięta jak to wszystko wyglądało. Teraz różnica jest taka, że gramy z innym przeciwnikiem, który po swojej stronie będzie miał trybuny, dostaliśmy też inną szatnię i ławkę. Reszta rzeczy pozostaje bez zmian – my w finale, konferencja i rozruch przed meczem. Można się oswoić z PGE Narodowym, a potem 2 maja, punkt 16:00 – ruszamy bo boju!

Zostaliście wylosowani jako gospodarz meczu finałowego. Przebieracie się zatem w szatni reprezentacji Polski, dostaniecie jej ławkę rezerwowych, w materiałach promocyjnych będziecie wymienieni na pierwszym miejscu. Czy taka symbolika ma jakieś znaczenie?

To bardziej prestiż dla zawodników. To, że jesteśmy wymieniani na pierwszym miejscu przy okazji finału, nie ma żadnego znaczenia. Ważne, żeby po meczu być tym pierwszym. Pamięta się tylko zwycięzców, o finalistach często się zapomina. Wiem, że w Gdyni są proporzyczki uświetniające grę Arki w półfinale Pucharu Polski. Zatem finał to dla naszego klubu wielka sprawa. W świadomości już się zapisało, trzeba też zapisać się w pamięci kibiców z całej Polski. Nie będziemy faworytem – gramy w końcu z rekordzistą pod względem ilości zdobytych Pucharów Polski. Legia ma 18 takich triumfów, my dwa. Puchar ma swoją wartość, na pewno zdobycie go nikomu się jeszcze nie przejadło, walka będzie na całego. Poza tym celem Legii zawsze jest dublet.

Rok temu przejmował pan Arkę chwilę przed finałem Pucharu Polski. Teraz sam wprowadził pan gdynian do finału. Podwójna satysfakcja?

Czy ja wiem... Solidnie na to zapracowaliśmy. Droga Arki do finału nie była usłana różami. Mecze na swoją korzyść rozstrzygaliśmy zazwyczaj w końcówkach meczów. Tak było z Koroną Kielce czy wcześniej z Podbeskidziem. Cały czas mamy w pamięci spotkanie ze Śląskiem Wrocław we wczesnej fazie pucharu. Wyszliśmy ze stanu 0:2 na 4:2. Chwała drużynie za to, że udało nam się pogodzić puchar i ligę – przecież graliśmy na dwie różne jedynastki. Daliśmy radę, bo także dobrze spisaliśmy się w kwalifikacjach Ligi Europy, gdzie byliśmy o krok od awansu do IV rundy. Plamy nie daliśmy. W pucharze dotarliśmy do finału, w ekstraklasie nie brakuje nam wiele do utrzymania. Czy spodziewałem się, że po roku znów znajdę się na Narodowym? Tak. Po dwumeczach z FC Midtjylland postanowiliśmy sobie, że trzeba zrobić wszyst-



DZIAŁA POZYTYWNIE

ko, żeby powtórzyć sukces i znów zmierzyć się z europejskim rywalem. Wróciłobyśmy mądrzejsi i mocniejsi. Wiara przenosi góry, w naszym przypadku poprowadziła Arkę do możliwości powtórki sprzed roku. Walczymy o przepustkę do Europy, „parę groszy” i zapelnienie klubowej gabloty.

Nic tylko grać?

Dlatego przed finałem mam jedno życzenie: aby wszyscy piłkarze byli zdrowi. To zwiększy nasze szanse na zwycięstwo. Słychać głosy, że w lidze eksperymentujemy ze składem, ale na ostatniej prostej, kiedy do podniesienia jest puchar, może to mieć niebagatelne znaczenie. Legia ma dużo większe pole manewru w wyborze składu. My musimy kombinować i szukać takich rozwiązań, żeby w finale być optymalnie przygotowanymi.

Arka awansowała do finału drugi raz z rzędu. To chyba nie przypadek?

To wystawia bardzo dobre świadectwo mojej drużynie. Będziemy przecież bronić trofeum. Pewnie część osób uważa, że gra w finale jest obowiązkiem obrońcy trofeum. Inni powiedzą, że Arka to rewelacja tych rozgrywek. Nie będę z tym polemizował. Cieszę się, że ponownie przeżyjemy wielkie chwile. Sami podnieśliśmy sobie poprzeczkę i wymagania wobec Arki są dużo większe niż kiedyś. Po meczu z Piastem wszystko podporządkowaliśmy finałowi.

Po niedawnym ligowym spotkaniu z Legią Warszawa, wygranym przez Arkę 1:0, powiedział pan, że lubi grać z tym rywalem. Ma pan bardzo dobry bilans meczów z warszawianami.

Pyta Pan czy mam patent na Legię? Gdy prowadziłem Podbeskidzie, przegraliśmy z Legią 1:4. No i statystyki biorą w łeb. Niby jesteśmy gospodarzem, ale mecz rozgrywamy w Warszawie. Niektórzy piłkarze Legii mają bliżej na PGE Narodowy niż na Łazienkowską...

Pańska rodzina będzie na meczu?

Tak. Mam dużo znajomych, prywatnie kibiców Legii. Studiowałem w Warszawie, żona jest z Warszawy. To fajny smaczek finału z Legią. Gdy sprawimy niespodziankę, okazja do radości będzie podwójna. Mógłbym utrzc nosa wielu znajomym. Rok temu trafiliśmy ze zmianami. Rafał Siemaszko strzelił gola na 1:0, bramkę zdobył też Luka Zarandia. Może teraz będzie podobnie?

Rozmawiał Piotr Wiśniewski





GOL WART WIĘCEJ NIŻ TYSIĄC SŁÓW. PIĘKNA HISTORIA MARCUSA

Bramka zdobyta w rewanżowym spotkaniu półfinału Pucharu Polski z Koroną Kielce (1:0) miała dla Marcusa da Silvy symboliczne znaczenie. Łzy, które spłynęły mu po twarzy, kiedy celebrował gola, były podsumowaniem jego sześćioletniej przygody z Arką, pełnej blasków i cieni.

Czwartego sierpnia 2012 roku Marcus da Silva strzelił pierwszego gola w Arce. Niespełna sześć lat później, a dokładnie 17 kwietnia 2018 roku, zaliczył 50. trafienie w barwach gdyńskiego klubu. – To był gol nie na wagę złota, ale finał – mówił z uśmiechem na twarzy. 30 minut po wejściu z ławki zapewnił żółto-niebieskim grę w decydującym spotkaniu Pucharu Polski – drugi raz z rzędu. – Nigdy nie byłem w majówkę dwa razy w jednym miejscu. A teraz tak będzie – przyznał. Fotoreporterzy uwiecznili na zdjęciach jak płacze ze szczęścia. Na tych łzach zbudowana jest cała kariera Marcusa, gdy tylko zdecydował się opuścić Brazylię.

LOS GO NIE OSZCZĘDZAŁ

Decydując się na wyjazd do Europy, dużo ryzykował. Jechał w nieznaną. Na szali postawił swoją karierę. No i komfort cieplny. Oto chłopak z Brazylii musiał okryć całe ciało, bo na dworze chłód i śnieg. Był na Litwie, Łotwie, w Szwecji, Chorwacji, Niemczech. I tak przez kilka miesięcy, aż stanął się na testach we Floecie Świnoujście. Tam się nie przebił. Następnym przystanek to Piast Choszczno, dalej Czarni Żagań i Zdrój Ciechocinek. W Zdroju poznał trenera Macieja Bartoszka. – Dzięki niemu miałem co jeść i gdzie się podziąć. Pomógł mi finansowo. Mieszkałem w sanatorium, które prowadził jego świętej pamięci ojciec. Mogłem tam zaspokoić najważniejsze potrzeby – opowiada da Silva.

– Zrobiliśmy bardzo dobry wynik wiosną. Odrobiliśmy z namiązką wszystkie straty z jesieni. Pamiętam, że gdy zimą przychodziłem do Ciechocinka, byliśmy na przedostatnim miejscu z siedmioma punktami. W rundzie rewanżowej zdobyliśmy 27 punktów, wygraliśmy osiem meczów. U siebie przegraliśmy tylko raz. Utrzymał się, zajęliśmy 12. miejsce. W następnym sezonie zagrałem jeszcze kilkanaście meczów w Zdroju, a potem nasze drogi z trenerem Bartoszkim się rozeszły. Poszedł prowadzić GKS Bełchatów w Młodej Ekstraklasie – wspomina Marcus. On ze względu na wiek nie mógł pójść za Bartoszkim. Wrócił więc do Orkana Rumia, z którego był wypożyczony. Po



czasie znów się spotkał ze szkoleniowcem. – Jak tylko awansował na pierwszego trenera GKS-u, to zadzwonił do mnie. Namówił działaczy do tego transferu. Jaki wtedy przeskok zaliczyłem – z III ligi do ekstraklasy! – zaznacza piłkarz Arki. Po sezonie 2010/11 Bartoszek skończył pracę z GKS-em. Da Silva całe następane rozgrywki spędził w Rumii.



ZOSTAŁ ARKOWCEM

Potem rozpoczyna się ten najbardziej udany dla niego okres, czyli Arka Gdynia. – Firma Semeko zaprzestała finansowanie Orkanu. Nowymi właścicielami klubu zostali panowie Łukowicz. Nie miałem wtedy menedżera, a oni pomogli mi znaleźć nowe miejsce pracy. No i pojawiłem się na testach w Arce. Zaliczyłem je (trenerem gdynian był wówczas trener Petr Nemeč, który kilka lat temu nie widział Marcusa we Flocie – przy. red.). Zadebiutowałem w pucharowym meczu z Olimpią Elbląg, przegraliśmy 0:1. Pierwsze spotkanie w lidze w barwach Arki rozegrałem przeciwko Warcie Poznań. W 80. minucie wszedłem na zmianę, minutę później strzeliłem gola – przypomina bohater półfinałowego meczu z Koroną Kielce.

Gdynia stała się jego drugim domem. – Cieszę się, że wyładowałem w Gdyni. Miałem okazję zmienić barwy. Nie chciałem tego, bo Arka to mój klub. Kocham ją, szanuję kibiców. Mamy takie ważne hasło: „Arka Razem”. Dopóki będę miał siły, a klub ze mnie nie zrezygnuje, dopóty będę zostawał zdrowie na boisku – podkreśla, a w głosie słychać entuzjazm.

To już sześć lat, odkąd jest piłkarzem żółto-niebieskich. – Ten czas tak szybko zleciał... Było wiele sukcesów – awans do ekstraklasy, do którego dołożyłem małą cegiełkę. Historia trwa, a ja jestem szczęśliwy, że mogę być jej częścią – uśmiecha się.

PÓŁ BRAZYLJCZYK, PÓŁ POLAK

W poprzednim finale przeciwko Lechowi grał z polskim paszportem. Dwa miesiące wcześniej otrzymał bowiem obywatelstwo naszego kraju. – Mieszka mi się tu bardzo dobrze. Żona i córka są Polkami. Trzymam kciuki za reprezentację Polski i Brazylii. Język polski sprawiał mi dużo trudności, ale z roku na rok mówiłem coraz swobodniej. Pisząc i mówiąc, wciąż popełniam błędy, jednak bez problemu się dogaduję – mówi z dumą. Nawet najtrudniejsze polskie zwroty opanował: – Chrzęszcz brzmi w trzcinie – ostatnie słowo wypowiada łamaną polszczyzną z charakterystycznym „szcz”.

Cały czas pamięta o swoich korzeniach. Wychował się w Belfrod Roxo. I doświadczył prozy życia przeciętnego Brazylijczyka. – Pod względem bezpieczeństwa i warunków życie Belfrod Roxo to takie stany mocno średnie. Kilku moich kolegów nadal żyje. Wielu straciłem, gdy byłem dzieckiem. Wybrali inną, złą drogę. Ale w Brazylii to normalna rzecz. Mam rodzinę w faweli – mama i babcia mieszkają w „Mieście Boga”. Warunki do życia mają takie sobie, ale jakoś sobie radzą. Dawno u nich nie byłem. Ostatnio trwała tam wojna między policją a gangami – tłumaczy Marcus, który jest fanem jednego z wielkich klubów Rio de Janeiro – Vasco da Gama. – Tam to dopiero są fanatycy. Pamiętam jak Vasco pierwszy raz w historii spadło z ekstraklasy. Jeden z kibiców wszedł na dach i skoczył z rozpaczy. Cieszę się, że w polskiej telewizji pokazują mecze ligi brazylijskiej – wyjaśnia piłkarz Arki. I nie przestaje marzyć: – Mam nadzieję, że to nie koniec tej pięknej historii. Planuję jeszcze trochę pograć. Wierzę, że awans do finału nie będzie ostatnią rzeczą, którą osiągnę razem z Arką.

Piotr Wiśniewski



FINAŁ NA CAŁE ŻYCIE

W ubiegłym roku po raz drugi w swojej historii Arka Gdynia triumfowała w Pucharze Polski. – Tamto zwycięstwo dało wspomnienia na całe życie – mówi Mariusz Jędrzejewski, kibic żółto-niebieskich.

Rewanżowy mecz z FC Midtjylland długo przebiegał po myśli gdynian. Arka przez skuteczną grę w defensywie utrzymywała przewagę z pierwszego spotkania (wygrana 3:2 u siebie), a przed upływem godziny wyszła na prowadzenie za sprawą Dawida Soldeckiego. Jednak to, co stało się później, mogło złamać kibicom serca: najpierw rywale wyrównali, a następnie w doliczonym czasie strzelili decydującego o awansie gola.

– Było 50 minut po meczu, a kibice nadal prowadzili doping – mówi Mariusz Jędrzejewski. – Piłkarze zdążyli wrócić do szatni, ale uszyli nas i przyszli bawić się z nami, pomimo że odpadliśmy. Zresztą to była kwestia ostatnich dwóch minut meczu. A drużyna, której nie dawano szans w europejskich pucharach, pokazała się w nich z dobrej strony i na pewno wstydnie nie przyniosła.

Tamten dzień był niejako zakończeniem pięknego, dwumiesięcznego snu kibiców Arki Gdynia. Zaczęło się oczywiście od finału Pucharu Polski, który zakończył się zwycięstwem drużyny Leszka Ojrzyńskiego nad Lechem Poznań. Przez całe spotkanie jego zespół bronił się, w kilku sytuacjach miał sporo szczęścia, ale z upływającym czasem rósł w siłę i w dogrywce zaszkodał faworyta. Najpierw do siatki trafił Rafał Siemaszko, a po kilku minutach podwyższył wynik Luka Zarandia i nawet gol Łukasza Trałka dla Lecha nie odmienił sensacyjnego wyniku.

– Faworytem na pewno nie byliśmy. Gdyby liczyć szanse, to staliśmy na straconej pozycji. Ale piłka raz jeszcze pokazała, jak jest przewrotna. Faworyt nie zawsze wygrywa, nie zawsze zdobywa Puchar Polski. Ale tak jest na całym świecie, nawet drużyny z niższych lig mogą zaistnieć dzięki rozgrywkom pucharowym. Ligi są coraz mocniej skomercjalizowane,

a w naszym Pucharze Polski mały ma nadal szansę wygrania. Jeśli drużyna zostawi serce na boisku, jest w stanie zdobyć to trofeum – mówi Jędrzejewski.

Wtedy na finał do Warszawy na stadion PGE Narodowy zjechało ponad jedenaście tysięcy kibiców gdyńskiego klubu. – To jak dobra, ligowa frekwencja, prawda? Ale taki jest urok Pucharu Polski. Wtedy mierzyliśmy siły na zamiary. Nie jesteśmy wielkim klubem, który co rok coś wygrywa jak inni. Ale pojechaliliśmy jako Kopciuszek, a wróciliśmy z pucharem – opowiada.

Jednak jaki wpływ miał ubiegłoroczny triumf w Pucharze Polski na klub? Wystarczy spojrzeć na frekwencję: w ubiegłym sezonie na mecze Arki w lidze przychodziło średnio 7720 kibiców, w obecnym już 8752. – Ubiegloroczny sukces zbudował atmosferę – przynajmniej wieloletni fan Arki. – I pośród kibiców, i w drużynie zbudował się „team spirit”. Gdy zdobywa się trofeum raz na ileś lat, to smakuje ono zupełnie inaczej dla drużyn, które wygrywają rzadziej niż tym, którzy regularnie walczą o mistrzostwo czy puchary. Odbiór tego sukcesu jest inny.

Kakie uczucie towarzyszyło tamtemu zwycięstwu? – Szczęście, szczęście, szczęście. Każdy był zadowolony, z piersią wypiętą i wysoko uniesioną głową. Tak naprawdę dotarło to do mnie po kilku dniach, co osiągnęliśmy. Chciałem, żeby to się zdarzyło, jak każdy kibic. Im jest się starszym, tym spokojniej się do tego podchodzi, ale staje się to nieważne, gdy już się wygrywa, prawda?

Ten charakter, który uwydatnił się w finałowym spotkaniu, był również widoczny w tej edycji Pucharu Polski. – Dzięki temu wygraliśmy w tym sezonie. Widać było, że nikt nie odpuszcza. Arka zagrała tym samym sposobem i chwala jej za to, że znów jest w finale – dodaje nasz rozmów-



ca. Nie była to droga łatwa. Już w pierwszej rundzie wydawało się, że obrońca tytułu odpadnie ze Śląskiem Wrocław i to na swoim boisku. Do przerwy Arka przegrywała 0:2, ale dzięki fantastycznej walce i determinacji najpierw doprowadziła do wyrównania, a w dogrywce nie dała rywalom już szans.

Dwóch godzin potrzebowali piłkarze Ojrzyńskiego również do pokonania Podbeskidzia Bielsko-Biała w kolejnej rundzie, a o wyniku rozstrzygnął znów gol Luki Zarandii, który pięknym strzałem z 35 metrów trafił w samo okienko. W dwumeczach z Chrobrym Arka odniosła ważne zwycię-



stwo w Głogowie i utrzymała je na swoim terenie, ale najwięcej emocji było już w półfinale. Najpierw w Kielcach długo wydawało się, że Korona rozstrzygnie rywalizację kilkoma bramkami, lecz ostatecznie skończyło się na skromnej wygranej 2:1.

Rewanż w Gdyni dostarczył wielkich emocji. – Pokazaliśmy jakość, choć spotkaniu towarzyszyła duża presja. Dążyliśmy do zdobycia bramki dającej nam awans – mówił później Leszek Ojrzyński. Decydująca okazała się akcja z 85. minuty, gdy po składnej akcji zespołu Marcus Vinicius pięknym uderzeniem z woleja przypieczętował wygraną. – Dziękuję opatrności i swojej druży-

nie, że drugi raz z rzędu możemy doświadczyć awansu – dodawał trener.

O charakterze, który wynikał z osiągnięcia sprzed roku, świadczą wypowiedzi innych piłkarzy po półfinale. – Nie robiłem sobie innych planów na majówkę, ponieważ od początku zakładałem, że spędzę ją na PGE Narodowym. Z reguły jestem optymistą, zresztą potwierdza to najnowsza historia piłki nożnej na najwyższym poziomie. Nie ma wyników nie do odrobienia – mówił Adam Marciniak. – To jest piłka, nie ma rzeczy niemożliwych – dodawał Krzysztof Sobieraj, kapitan, który podnosił trofeum rok temu. – Powtarzaliśmy sobie

przed tym meczem wielkie słowa. Ci którzy byli na tamtym finale, wiedzą, jakie to są wielkie emocje, a ci którzy nie byli, mają szansę, by się tam znaleźć. Bo tak naprawdę można to zrobić, tylko grając w reprezentacji albo w finale Pucharu Polski.

– Puchar Polski zdecydowanie osładza inne niepowodzenia – zaznacza Jędrzejewski. – Ale też działa to tak, że kibic chce więcej i więcej. W tym roku wiara jest podobna, a nawet urosła. Widzę to po sprzedaży biletów na finał z Legią. Rok temu trwało to dłużej, teraz rozeszły się w cztery dni. Będzie nas więcej, a dopóki piłka w grze...

Michał Zachodny



[ANALIZA] TO ONI ZDECYDUJĄ O SUKCESIE

Pod lupę wzięliśmy sześciu zawodników. Trzech z Arki Gdynia i tyle samo z Legii Warszawa. To oni decydują o postawie swoich drużyn, są najważniejszymi elementami układanki trenerów. Jedną akcją czy interwencją potrafią przesądzić o wyniku meczu. Czy w wielkim finale na PGE Narodowym również odegrają kluczowe role? I kto będzie górą? Zapraszamy!



KLUCZOWI PIŁKARZE ARKI GDYNIA

DAMIAN ZBOZIEŃ

Jest to już stały schemat w grze gdyńskiej Arki: gdy na połowie przeciwnika uda się zdobyć rzut z autu, to piłkę łapie w ręce prawy obrońca i następnie rzuca w pole karne. Czy odległość liczy kilkanaście, kilkadziesiąt metrów – nie ma znaczenia. Liczy się tylko efekt. W lidze Arka po tych stałych fragmentach zdobyła już pięć bramek! Z kolei Zbozień zalicza najlepší sezon od lat: ma cztery asysty, strzelił też cztery gole.

Mało kto pamięta, że jego gol mógł być tym najważniejszym w tej edycji Pucharu Polski. W pierwszym spotkaniu na drodze do PGE Narodowego ze Śląskiem Wrocław Arka przegrywała do przerwy 0:2. Wszystkie wskazywało na to, że o kolejnym wielkim sukcesie może tylko pomarzyć... gdy po godzinie gry pierwszego gola dla gospodarzy strzelił właśnie Zbozień, a gdyńianie ostatecznie wygrali 4:2.

Zbozień wyróżnia się różnymi statystykami: jest najczęściej odbierającym piłkę w drużynie Arki, tylko Michał Marcjanik zanotował więcej przechwyty, jedynie Mateusz Szwoch miał udział w większej liczbie zdobytych bramek.





MATEUSZ SZWOCH

To najpewniej i najlepiej prezentujący się zawodnik Arki Gdynia w tym sezonie. Daje potrzebny drużynie spokój oraz jakość, które wyrażają się poprzez gole (osiem trafień) i asysty (cztery). Potrafi zaskakiwać bramkarzy rywali uderzeniami z dalszej odległości (jak w lidze z Jagiellonią Białystok), ale też idealnie dośrodkować między bramkarza i obrońców przeciwnej drużyny.

Warto przypomnieć, że jego spokój przydał się Arce w ubiegłorocznym finale Pucharu Polski z Lechem Poznań. Był on jednym z liderów zespołu pod względem wymienionych podań, potrafił stworzyć przewagę dryblingiem (cztery próby), ale był również odzwierciedleniem waleczności zespołu. Ten zwykle uważany za kreatywnego piłkarza miał aż sześć prób odbiorów, stoczył 31 pojedynków. Jeśli Arka ma obronić zdobyte trofeum, to właśnie z tak grającym Szwochem.

LUKA ZARANDIA

Piłkarz od ważnych goli. W 80. minucie pierwszego meczu półfinału Pucharu Polski z Koroną w Kielcach to on wykorzystał błąd Radka Dejmka, odebrał mu piłkę i po indywidualnym rajdzie zdobył bramkę, która dała Arce nadzieję przed rewanżem. Ale trzeba cofnąć się jeszcze do września, gdy gdynianie walczyli o ćwierćfinał rozgrywek z Podbeskidziem Bielsko-Biała.

Najpierw 21-letni Gruzin idealnie dośrodkował do wbiegającego Grzegorza Piesia, który zdobył pierwszą bramkę. Podbeskidzie wyrównało, spotkanie zmierzało również do serii rzutów karnych, gdy w 110. minucie... Zarandia strzelił najpiękniejszego gola tej edycji rozgrywek. Z ponad trzydziestu metrów, pod presyjami dwóch rywali, lewą nogą w okienko bramki.

To niesamowite trafienie, podobnie jak rajd z ubiegłorocznego finału pokazują, jakie możliwości drzemia w tym piłkarzu. W 2012 roku został wybrany najlepszym zawodnikiem Turnieju o Puchar Syrenki, nadal występuje w młodzieżowej reprezentacji Gruzji. Jeśli wróci do podstawowego składu na finał lub będzie choćby zmiennikiem, to Arka Leszka Ojrzyńskiego niewątpliwie na tym zyska.





KLUCZOWI PIŁKARZE LEGII WARSZAWA

MICHAŁ PAZDAN

Tylko Arkadiusz Malarz i Adam Hloušek rozegrali w Legii Warszawa w tym sezonie więcej minut od Michała Pazdana. Środkowy obrońca jest kluczowym elementem już w kolejnym sezonie, także jako jeden z sześciu zawodników był w kadrze na finał Pucharu Polski dwa lata temu, który Legia wygrała z Lechem 1:0.

Kluczem do jego postawy jest efektywność. W tym sezonie Pazdan w odbiorach piłki ma skuteczność na poziomie 75%, najwyższą w Legii, jest też najlepiej przechwytyjącym piłkę zawodnikiem, wygrywa również 70% pojedynków. Odkąd pojawił się w Warszawie jest dla drużyny wartością stałą i... także przez to jest klubowi tak trudno się z nim rozstać.

Warto podkreślić, ile spotkań rozgrywa Pazdan: tegoroczny finał Pucharu Polski powinien być 41. w tym sezonie, licząc także mecze reprezentacji. To niemal tyle samo, ile przed rokiem (42), niewiele mniej od rozgrywek 2015/16, które były dla niego przełomowe (50). Jeśli wszystko pójdzie po myśli obrońcy, to w tym roku uzbiera tych spotkań rekordową liczbę.



KASPER HAMALAINEN

Strzelił już dziesięć goli i zaliczył dziewięć asyst – indywidualnie to dla Fina najlepszy sezon, odkąd trafił do warszawskiej Legii. Inteligentny i ze świetną techniką odnajduje się zwłaszcza w tych meczach, w których jego zespół musi dominować. Obok Michała Kucharczyka ma najwięcej kluczowych podań, tylko skrzydłowy oraz Jarosław Niezgoda mają więcej strzałów.

Hamalainen pomaga Legii swoją uniwersalnością: może występować na każdym ze skrzydeł, być typowym rozgrywającym, a nawet napastnikiem. Najbardziej pasuje mu ta pierwsza rola, ale wymaga ona zaangażowania bocznego obrońcy. Nie jest też typowym skrzydłowym, nie dysponuje świetną szybkością, a jeśli drybluje, to bardziej w miejscu, niż w biegu – robi to efektywnie, często, ale też w odpowiednich momentach, by stworzyć przewagę.

Wciąż jego mocną stroną jest wykańczanie akcji: to kwestia i techniki, i umiejętnego odnalezienia się w odpowiednim miejscu. Tak strzelił hat-tricka w lidze ze Śląskiem Wrocław, wcześniej Pogoni Szczecin, a jesienią dał zwycięstwo w starciu z Górnikiem Zabrze.



JAROSŁAW NIEZGODA

W dotychczasowej karierze napastnika Legii Warszawa najbardziej imponuje naturalność jego rozwoju: w końcu dwa lata temu strzelił łącznie 19 goli na poziomie trzeciej i czwartej ligi, rok później zdobył 10 bramek dla walczącego o utrzymanie w Ekstraklasie Ruchu Chorzów, a obecnie jest najlepszym strzelcem drużyny bijącej się o mistrzostwo i Puchar Polski. Krok po kroku Jarosław Niezgoda osiąga to, co chce.

Strzela również bardzo ważne gole. Jego trafienia dawały zwycięstwa z Wisłą Płock, Lechią Gdańsk, Wisłą Kraków, Zagłębiem Lubin i wreszcie w rewanżu półfinału Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze. Wtedy trafił piłkę głową w ostatnich sekundach emocjonującego spotkania, a Legia awansowała do finału Pucharu Polski.

W lidze co drugi jego celny strzał kończy się golem – a więc jest to imponująca skuteczność, nawet jeśli tych szans wcale nie ma tak wiele. Rzadko bierze udział w grze, nie kreuje sytuacji, ale za to czyha na równi z linią obrony, by w odpowiednim momencie ruszyć do prostopadłego podania. Jego szybkość reakcji sprawia, że także przy dośrodkowaniach i zamieszaniu w polu karnym odnajduje się idealnie.

Michał Zachodny



DROGA NA



PUCHAR
PZPN

FIN

Arka Gdynia
Legia Warszawa

PGE NARODOWY
2 MAJ

* NA PODSTAWIE LOSOWANIA



01 **Sokół Ostróda**

02 **Górnik Zabrze**

1 : 3

03 **Miedź Legnica**

04 **Sandecja**

1 : 2

05 **GKS Bełchatów**

06 **Chojniczanka**

0 : 3

07 **Siarka Tarnobrzeg**

08 **Bruk-Bet Termalica**

1 : 4 pd.

09 **Wisła Puławy**

10 **Legia Warszawa**

1 : 4

11 **Ruch Zdzieszowice**

12 **Górnik Łęczna**

2 : 1

13 **Pogoń Szczecin**

14 **Lech Poznań**

3 : 0

15 **Drutex-Bytovia**

16 **Lechia Gdańsk**

1 : 0

01 **Górnik Zabrze**

02 **Sandecja**

3 : 2 pd.

01 **Chojniczanka**

02 **Górnik Zabrze**

1 : 3

3 : 0

01 **Chojniczanka**

02 **Bruk-Bet Termalica**

2 : 1

01 **Górnik Zabrze**

02 **Legia Warszawa**

1 : 1

2 : 1

01 **Ruch Zdzieszowice**

02 **Legia Warszawa**

0 : 4

01 **Drutex-Bytovia**

02 **Legia Warszawa**

1 : 3

4 : 2

01 **Drutex-Bytovia**

02 **Pogoń Szczecin**

0 : 0 pd. k. 5:4





LEGIA WARSZAWA KADRA WIOSNA 2018

BRAMKARZE



**RADOSŁAW
CIERZNIĄK**
24.04.1983
81/187



**VJACESLAVS
KUDRJVACEVS**
19.06.1998
75/188



**ARKADIUSZ
MALARZ**
19.06.1980
86/190



**INAKI
ASTIZ**
05.11.1983
74/185



**ROBERT
BARTCZAK**
12.03.1996
68/178

OBROŃCY



**ŁUKASZ
BROŹ**
17.12.1985
74/180



**ADAM
HLOUSEK**
20.12.1988
76/187



**ARTUR
JĘDRZEJCZYK**
04.11.1987
78/189



MAURICIO
20.09.1988
83/185



**MICHAŁ
PAZDAN**
21.09.1987
78/180

OBROŃCY

POMOCNICY



**WILLIAM
REMY**
04.04.1991
75/184



**ŁUKASZ
TURZYNIECKI**
25.03.1994
71/174



**DOMAGOJ
ANTOLIĆ**
30.06.1990
73/180



CAFU
26.02.1993
77/183



**KASPER
HAMALAINEN**
08.08.1986
74/187

POMOCNICY



**BRIAN
IŁOSKI**
04.09.1995
68/170



**MICHAŁ
KOPCZYŃSKI**
15.06.1992
70/180



**MICHAŁ
KUCHARCZYK**
20.03.1991
72/178



**MIKOŁAJ
KWIETNIEWSKI**
30.04.1999
69/174



**KRZYSZTOF
MĄCZYŃSKI**
23.05.1987
66/175

POMOCNICY



**CRISTIAN
PASQUATO**
20.07.1989
70/173



**CHRIS
PHILIPPS**
08.03.1994
80/182



**MATEUSZ
PRASZELIK**
26.09.2000
74/184



**MIROSLAV
RADOVIĆ**
16.01.1984
78/182



**SEBASTIAN
SZYMAŃSKI**
10.05.1999
58/174

POMOCNICY



**MARKO
VESOVIĆ**
28.08.1991
70/177



**EDUARDO
DA SILVA**
25.02.1983
70/177



**JAROSŁAW
NIEZGODA**
15.03.1995
73/185

NAPASTNICY

DROGA DO FINAŁU

1/16: Wisła Puławy – Legia Warszawa 1:4 (0:2). Bramki: Robert Hirsz 90 – Krzysztof Mączyński 9, Tomasz Sedlowski 11 (s), Dominik Nagy 64, Armando Sadiku 90. 1/8: Ruch Zdzieszowice – Legia Warszawa 0:4 (0:1). Bramki: Łukasz Broż 18 (k), Armando Sadiku 64, Sebastian Szymański 75, Maciej Dąbrowski 82. 1/4, 1. MECZ: Drutex-Bytovia Bytów – Legia Warszawa 1:3 (1:2). Bramki: Michał Szewczyk 45 – Armando Sadiku 2, 87, Cristian Pasquato 29. 1/4, REWANŻ: Legia Warszawa – Drutex-Bytovia Bytów 4:2 (0:1). Bramki: Hildeberto Pereira 47, 62, Sebastian Szymański 49, 71 – Janusz Surdykowski 26, Sebastian Kamiński 90. 1/2, 1. MECZ: Górnik Zabrze – Legia Warszawa 1:1 (0:0). Bramki: Rafał Kurzawa 75 – Marko Vesović 61. 1/2, REWANŻ: Legia Warszawa – Górnik Zabrze 2:1 (0:0). Bramki: Michał Kucharczyk 74, Jarosław Niezgoda 90 – Adam Hlousek 56 (s).



LEGIA WARSZAWA SZTAB SZKOLENIOWY



DEAN KLAFURIC

Urodził się 26 lutego 1972 roku w stolicy Chorwacji, Zagrzebiu. Nie ma zbyt wielkiego doświadczenia w pracy jako pierwszy trener – Legia Warszawa jest zdecydowanie największym klubem, jaki przyszło mu samodzielnie prowadzić. Związany głównie z juniorskimi zespołami w swoim kraju, przed przeprowadzką do Polski w seniorskim futbolu pracował jedynie w trzecioligowych klubach w ojczyźnie oraz HNK Gorica, ale jego przygoda z tą ostatnią drużyną trwała zaledwie... pięć spotkań. Poza tym pełnił funkcję asystenta trenera w Dinamie Zagrzeb, a także arabskim Al-Nasr Rijad oraz emirackim Al-Ain. W swoim CV ma też pracę w seniorskiej reprezentacji Chorwacji kobiet, którą prowadził przez trzy lata. Do Polski przyjechał w roli asystenta trenera Romeo Jozaka, którego miejsce zajął 14 kwietnia. W swoim debiutanckim spotkaniu poprowadził Legię do zwycięstwa w rewanżowym meczu półfinału Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze. W założeniu prezesa Legii Dariusza Mioduskiego Klafuric ma prowadzić zespół jedynie do końca sezonu, ale trudno powiedzieć, czy w przypadku sięgnięcia zarówno po mistrzostwo, jak i Puchar Polski, decyza ta nie ulegnie zmianie. – Dean Klafuric zna drużynę od środka, wie, jaki potencjał drzemie w zawodnikach. Myślę, że jest w stanie pomóc zrealizować nasze cele, czyli triumf w lidze i Pucharze Polski – powiedział o 46-letnim szkoleniowcu dyrektor sportowy Legii Ivan Kecipja.



LUCJAN BRYCHCZY

Asystent trenera



ALEKSANDAR VUKOVIĆ

Asystent trenera



KRZYSZTOF DOWHAŃ

Trener bramkarzy



WOJCIECH KOWALEWSKI

Trener bramkarzy



PIOTR ZARĘBA

Trener przyg. motorycznego



KRESIMIR SOS

Trener przyg. motorycznego



PAWEŁ KOZUB

Trener przyg. motorycznego



MACIEJ KRZYMIEŃ

Analityk



PRZEMYSŁAW ŁAGOŻNY

Analityk



KONRAD PAŚNIEWSKI

Dyrektor drużyny



MACIEJ TABISZEWSKI

Lekarz



JAN SZNEIDER

Lekarz



PAWEŁ BAMBER

Fizjoterapeuta



WOJCIECH FRUKACZ

Fizjoterapeuta



MARCIN BATOR

Fizjoterapeuta



MICHAŁ TRZASKOMA

Fizjoterapeuta



WOJCIECH ZEP

Dietyk



SEBASTIAN WOŁOWICZ

Zaplecze sprzętowe



KRZYSZTOF RZYMOWSKI

Zaplecze sprzętowe



- **PERSONALIZOWANE KOSZULKI;**
- **OFICJALNE PRODUKTY LICENCYJNE PZPN;**
- **SZEROKA GAMA GADŻETÓW,
PONAD 300 ARTYKUŁÓW!**



*Poczuj piłkarskie emocje
i bądź bliżej Reprezentacji Polski!*

**CENTRUM PIŁKARSKIE R-GOL
WARSZAWA | PUŁAWSKA 255**

 /SKLEP.LACZYNASPILKA.PL
 /PZPNSKLEPKIBICA



LEGIA WARSZAWA, CZYLI ABSOLUTNY REKORDZISTA

24 finały, 18 zdobytych trofeów – żaden klub w Polsce nie docierał do finału krajowego pucharu częściej niż Legia Warszawa. Piłkarze ze stolicy stali się specjalistami od zwyciężania w tych rozgrywkach, a 2 maja na PGE Narodowym będą mieli okazję powalczyć o kolejny triumf.



Po 2010 roku Legia sięgnęła po Puchar Polski aż pięciokrotnie, potykając się jedynie w sezonie 2013/2014 oraz ubiegłorocznej edycji. Tym razem już nie zawiodła swoich kibiców, docierając do decydującego starcia. Na PGE Narodowym Legia nie przegrała ani jednej batalii o zwycięstwo w meczu o stawkę.

Historia triumfów Legii w Pucharze Polski sięga aż 1955 roku. Właśnie wtedy legionieści po raz pierwszy wygrali rozgrywki, rozbijając w finale Budowlanych Gdańsk 5:0. Warszawa swój sukces powtórzyła rok później, tym razem odprawiając z kwitkiem Górnika Zabrze. Już wtedy na stałe zapisał się w historii krajowego pucharu – stali się bowiem pierwszą drużyną, która obroniła to trofeum.

O ile mecze z Budowlanymi i Górnikiem były dla legionistów dość łatwe i przyjemne, o tyle dwa kolejne triumfy kosztowały ich o wiele więcej sił. W 1964 roku na Stadionie Dziesięciolecia legionieści wygrali co prawda z Polonią Bytom, ale zwycięstwo wydarli dopiero w dogrywce. Podobny scenariusz miał finał, który odbył się dwa lata później w Poznaniu. Na przeciw Legii stanął ponownie Górnik Zabrze i znów do wyłonienia triumfatora niezbędny był dodatkowy czas. W nim skuteczniejsi okazali się piłkarze ze stolicy.



PUCHARU POLSKI



W 1973 roku dogrywka już nie wystarczyła. W starciu z Polonią Bytom utrzymał się bezbramkowy remis i o zwycięstwie decydowały rzuty karne. W nich legioniści wygrali 4:2 i mogli cieszyć się z piątego już trofeum. Przerwali tym samym hegemonię Górnika Zabrze w Pucharze Polski. Zabranie przez pięć lat z rzędu zwyciężali w tych rozgrywkach, dwukrotnie w finale pokonując właśnie Legię.

Legioniści w imponujący sposób wygrali natomiast finał w 1980 roku. W Częstochowie warszawianie rozbili Lecha Poznań 5:0, ale spotkanie to zostało zapamiętane głównie ze starć pseudokibiców obu zespołów. Na ulicach miasta-gospodarza finału Pucharu Polski przez cały dzień dochodziło do awantur, które mogły spowodować nawet odwołanie meczu. Ostatecznie spotkanie zostało rozegrane, ale w bardzo napiętej i nerwowej atmosferze, która niestety przesłoniła boiskowe wydarzenia.

Rok później w Kaliszu było już zdecydowanie spokojniej. Legia zmierzyła się tam w finale Pucharu Polski z Pogonią Szczecin i znowu okazała się zwycięska, pokonując rywala 1:0, lecz dopiero po dogrywce. Wątpliwości nie było w 1989 roku, gdy naprzeciwko „Wojskowych” stanęła ekipa Jagiellonii Białystok. Pełna reprezentantów Polski drużyna ze stolicy zawodziła w lidze, więc Puchar Polski był dla niej szansą na uratowanie sezonu. Obie drużyny stworzyły na stadionie w Olsztynie kapitalne widowisko, które zakończyło się wygraną Legii 5:2.

Ekipa z Łazienkowskiej zdominowała rozgrywki ligowe w sezonach 1993/1994 i 1994/1995. Nikogo nie może więc dziwić fakt, że Legia sięgała w tych latach po dublet. Oba finały Pucharu Polski były rozgrywane na jej stadionie, w obu przypadkach zawodnicy ze stolicy wygrali 2:0 – najpierw z ŁKS Łódź, a następnie z GKS Katowice. Tak się złożyło, że decydujące starcie dwa lata później połączyło... wszystkie trzy ekipy. Legia ponownie spotkała się w nim z GKS, ale areną był obiekt ŁKS. A że historia lubi się powtarzać, zespół prowadzony wówczas przez Mirosława Jabłońskiego znowu wygrał 2:0.

Niewielu spodziewało się, że na kolejny triumf przyjdzie czekać legionistom jedenaście lat. Tak się jednak stało i trofeum powróciło do Warszawy dopiero w 2008 roku. Gdy jednak Legia wpadła już w rytm, bardzo trudno było ją zatrzymać. Sukces powtarzała w 2011, 2012, 2015, 2016 i 2017 roku. Jej serię przerwał tylko Zawisza Bydgoszcz. Legia odpadła wówczas w 1/8 finału z Górnikiem Zabrze, a pracę stracił trener Jan Urban. W bieżącej edycji do półfinałowego rewanżu z zabranami legioniści przystępowali także w trudnej sytuacji, po dymisji trenera Romeo Jozaka. Nowy szkoleniowiec, Dean Klafurić, poprawił jednak zespół do zwycięstwa i awansu. Czy jego podopieczni dopiszą do konta klubu kolejny, 19. już Puchar Polski? Przekonamy się 2 maja!

Emil Kopański



DEAN KLAFURIĆ: WYCZERPALIŚMY LIMIT BŁĘDÓW

Przed Deanem Klafuriciem dwa wielkie wyzwania – doprowadzić Legię Warszawa do mistrzostwa kraju i wywalczyć trofeum Pucharu Polski. Jeden z celów może być zrealizowany już dziś. – Zarówno nasi zawodnicy, sztab, pracownicy klubu i przede wszystkim kibice zasłużyli, by uczestniczyć w takim wydarzeniu, jak finał Pucharu Polski. Chcemy wnieść trofeum i dać wszystkim jeszcze więcej radości – mówi trener „Wojskowych” przed finałem z Arką Gdynia na PGE Narodowym.



Ostatnie dni muszą być dla pana niezwykle emocjonujące, bo niedawno objął pan stery pierwszej drużyny, a Legia nadal liczy się w walce o mistrzostwo i Puchar Polski. Czuje pan, jak wielka odpowiedzialność na panu spoczywa?

Od początku swojej współpracy z Legią traktuję tę pracę jako duże wyróżnienie. Legia to wielki klub z europejskimi ambicjami. Przez osiem miesięcy wykonywałem obowiązki asystenta pierwszego trenera u boku Romeo Jozaka i było to dla mnie bardzo cenne doświadczenie zawodowe. Poproszony przez władze warszawskiego klubu, aby do końca sezonu pełnić funkcję szkoleniowca pierwszej drużyny, jako profesjonalista zrobię wszystko, aby jak najlepiej spełnić oczekiwania Legii. Oczywiście jest to dla mnie duży zaszczyt, ale przede wszystkim patrzę na to jak na zadanie do

wykonania. Pierwszy cel możemy zrealizować właśnie już w środę.

Wcześniej nie było panu dane poprowadzić meczu przy tak pokaznej publiczności i w takich okolicznościach. Finał z Arką Gdynia na PGE Narodowym będzie dla pana najważniejszym meczem w życiu?

Jak mawia stare trenerskie porzekadło, najważniejszy jest każdy kolejny mecz. Zostało jeszcze kilka spotkań do końca sezonu, wyczerpaliliśmy limit błędów i do każdego następnego musimy podchodzić niezwykle przygotowani, skoncentrowani i zdecydowani. Teraz skupiamy się tylko na meczu finałowym z Arką.

Co panu przychodzi od razu do głowy, gdy myśli pan o wielkim finale na PGE Narodowym?

Przed wszystkim myślę o pięknym piłkarskim święcie. Cieszę się, bo uważam, że zarówno nasi zawodnicy, sztab, pracownicy klubu, jak i przede wszystkim nasi kibice zasłużyli, by uczestniczyć w takim wydarzeniu. Teraz naszym zadaniem będzie, by wnieść puchar i dać wszystkim jeszcze więcej radości.

Legia Warszawa sięgnie po zwycięstwo w rozgrywkach o Puchar Polski, bo...?

Ma najlepszy zespół i najlepszych kibiców w Polsce.

W przypadku ewentualnej wygranej z Arką – komu chciałby pan zadekdykować trofeum?

Nie chcę na razie zaklinać przyszłości. Najpierw musimy wygrać to spotkanie. To jest nasz cel.



5.tomowa encyklopedia mundiali ▲ dzieje MS ze znakiem FIFA

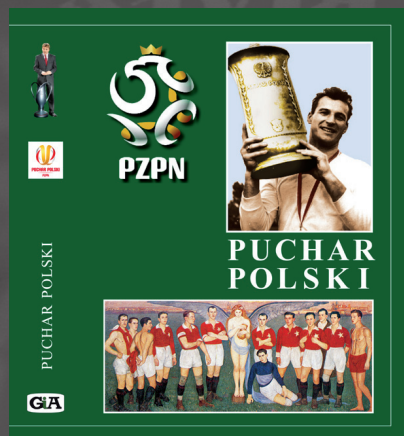


dzieje MP na stulecie RP ▲

WKRÓTCE 2. ALBUM NA STULECIA ►



wszelkie informacje
www.gia.pl
 322 031 456





JAROSŁAW NIEZGODA: PGE NARODOWY PRZYCIĄGA!

Ma na koncie mistrzostwo Polski, ale krajowego pucharu jeszcze nie wywalczył. Jarosław Niezgoda był co prawda w kadrze Legii Warszawa, gdy ta sięgała po trofeum w 2016 roku, ale na murawę PGE Narodowego wyszedł tylko w garniturze. Obecnie jest najlepszym strzelcem warszawskiej drużyny i ma poprowadzić zespół do zwycięstwa w meczu z Arką Gdynia. – Przez dwa lata sporo się zmieniło – uśmiecha się Niezgoda.

W tym sezonie imponujesz skutecznością, ale dopiero w meczu z Górnikiem Zabrze zdobyłeś swoją pierwszą bramkę w Pucharze Polski. Nie w sezonie, a w karierze.

Praktycznie nikt tego nie zauważył, poza mną. Ani w barwach Wisły Puławy, ani w Ruchu Chorzów nie udało mi się trafić w tych rozgrywkach. Jeden ze znajomych pytał mnie nawet przed półfinałem, czy ma postawić, że zdobędę bramkę. Odpowiedziałem, że nie wiem, bo nigdy nie strzeliłem gola w Pucharze Polski. Nie wiem, czy to zrobił, ale jeśli tak, to musi być mi wdzięczny (śmiech). A mówiąc poważnie, ta bramka smakowała wyjątkowo. Gol strzelony w siebie, w doliczonym czasie gry, decydujący o awansie do finału. Świetne uczucie.

To był pierwszy mecz pod wodzą nowego trenera, Deana Klafuricia. Później przyszło zwycięstwo z Wisłą Kraków, po którym wiele osób mówiło, że to właśnie taka Legia, jaką chcieliby oglądać. Spotkanie z Górnikiem, wygrane w dramatycznych okolicznościach, było dla Was momentem zwrotnym?

Po tym meczu doszliśmy do takiego właśnie wniosku. Zdołaliśmy odwrócić losy tego starcia, co jest bardzo ważne w aspekcie mentalnym. W spotkaniu z Wisłą Kraków udowodniliśmy, że wracamy na właściwe tory. Podchodzimy jednak do tego bardzo spokojnie, przed nami jeszcze kilka bardzo istotnych potyczek. W każdej musimy potwierdzać, że opanowaliśmy już kryzys, który się w pewnym momencie pojawił. Ten sezon jest bardzo dziwny, dobre mecze przeplatane były słabszymi, brakowało stabilizacji w grze. Nie spotkałem się jeszcze z taką sytuacją, choć trzeba pamiętać, że dla mnie to dopiero drugie rozgrywki na poziomie ekstraklasy.

Spodziewałeś się, że w tym sezonie będzie szło ci tak dobrze? Gdybyś podchodził do wykonywania rzutów karnych, zapewne byłbyś teraz najsukuteczniejszym polskim piłkarzem w lidze.

Karne bierz, „Kuchy King”, jest pewniejszy. Nie ciągnie mnie do wykonywania jedenastek. Cieszę się, że złapałem całkiem niezłą formę. Walczyłem o to długo. Z wypożyczenia do Ruchu Chorzów wracałem pełen wiary w to, że to będzie dla mnie przełomowy sezon. Czuję wsparcie sztabu szkoleniowego, dyrektora, prezesa. Byłem przekonany, że dostanę swoją szansę. Niestety, zaraz po meczu o Superpuchar Polski doznałem urazu, który wykluczył mnie z gry na kilka miesięcy. Troszkę pewność siebie spadała, pojawiły się myśli, że może znów będę musiał szukać wypożyczenia. Na szczęście wszystko się poukładało, już w pierwszym meczu po powrocie trafiełem do siatki i jakoś poszło.

Wywalczyłeś sobie miejsce w podstawowym składzie Legii, a na ławce zasiada ktoś, kto ma naprawdę imponujące, jak na polskie warunki piłkarskie CV, czyli Eduardo da Silva.

CV nie gra. Trener wybiera zawodników, którzy w danym momencie są po prostu w najlepszej dyspozycji. Skoro gram, to oznacza, że na to zasługuję. Klub przedłużył także ze mną umowę, więc jestem już nieco spokojniejszy, mogę skupić się wyłącznie na grze.

Wracając do Pucharu Polski – Legia mierzyła się w 1/8 finału z Wisłą Puławy. Żałowałeś, że nie mogłeś zagrać w tamtym meczu?

Pewnie, że trochę tak, ale nie przesadzajmy. Najważniejsze wtedy było zdrowie. Widać było jednak po frekwencji, że to wielkie święto. Na mecze Wisły nie chodzi zbyt wielu kibiców, a na spotkaniu z Legią pojawił się komplet. Tak jest jednak praktycznie wszędzie, Legia przyciąga.

A stadion PGE Narodowy?

Przyciąga jeszcze bardziej! Nie miałem okazji nigdy tam zagrać, mam nadzieję, że teraz będzie mi to dane. Zapewne podejść do tego starcia jak do każdego innego, gdyby było inaczej, oznaczałoby to, że w pozostałych spotkaniach oszukiwałem, a tak na pewno nie jest. Do wszystkich meczów przygotowuję się tak samo. Wiadomo, że to finał, ale nie wiem, co mógłbym zrobić inaczej – więcej zjeść? Trzeba zachować chłodną głowę i zrobić swoje.



Wyciągnęliście wnioski z ubiegłorocznej porażki Lecha Poznań w finale Pucharu Polski?

Jesteśmy na pewno trochę mądrzejsi. Nie możemy powtórzyć błędów zlekceważenia rywala. Tamto zwycięstwo Arki nie było dziełem przypadku. Gdynianie drugi raz z rzędu dotarli do finału, mają chyba jakiś patent na dobrą grę w Pucharze Polski.

Na trybunach zasiadzie komplet widzów, chyba nigdy nie grałeś przy takiej publiczności?

Nie, nie miałem dotąd takiej okazji. Wyszedłem raz na murawę PGE Narodowego przy zapełnionych trybunach, ale tylko w garniturze, przy okazji finału z Lechem Poznań. Byłem wtedy tym 24. zawodnikiem w kadrze, oglądałem mecze jedynie z pozycji kibica. Przez dwa lata jednak się trochę zmieniło, teraz jestem w zupełnie innej pozycji.

Rozmawiali Paweł Drażba i Emil Kopański



WIELKI FINAŁ OD KUCHNI

Dzisiejszy mecz to szansa na zobaczenie dwóch najlepszych drużyn tegorocznego Pucharu Polski – Arki Gdynia i Legii Warszawa – od kuchni. Zdjęcia, zakulisowe materiały, relacje tekstowe czy transmisje LIVE – to tylko część tego, co dla Was przygotowaliśmy. Warto śledzić nasze konta na kanałach społecznościowych: Instagramie, Twitterze i Facebooku.

Będziemy towarzyszyć piłkarzom obu zespołów na każdym kroku – od przyjazdu na PGE Narodowy do ceremonii wręczenia pucharu. Na Instagramie (@pznpucharpolski) czekają na Was transmisje LIVE oraz Instagram Stories z szatni, przybycia zawodników, ich wyjścia na murawę czy wręczenia pamiątkowych medali. Nie zabraknie również zdjęć.

Na Twitterze (@PZPNPuchar) przeprowadzimy tekstową relację LIVE. O finale piszemy od rana – będą ciekawostki, informacje, wywiady, cytaty, skróty z poprzednich spotkań, a później pomeczowe wypowiedzi trenerów, zawodników czy zdjęcia z radości zwycięzców.

Jesteśmy również na Facebooku (@PZPNPucharPolski), na którym znajdziecie fotografie naszych fotoreporterów oraz sporo materiałów wideo – począwszy od zapowiedzi czy skrótu spotkania, skończywszy na transmisjach na żywo.

Nasze konta w mediach społecznościowych to szansa, aby być bliżej piłkarzy. Bądź z nami podczas finału Pucharu Polski. Przeżyjmy to razem! Łączy Nas Piłka!

Michał Bartnicki



Oglądaj nas na:  youtube.com/user/LaczyNasPilka



ARKA GDYNIA - LEGIA WARSZAWA

FINAŁ PUCHARU POLSKI

02.05.2018, GODZ. 16:00

PGE NARODOWY, WARSZAWA



1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.

REZERWOWI

12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.

REZERWOWI

12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.



PUCHAR CAŁY W LICZBACH

Na placu boju pozostały już tylko dwie drużyny – Arka Gdynia i Legia Warszawa. Jedna z nich sięgnie 2 maja 2018 roku po Puchar Polski w sezonie 2017/2018. Klub znad morza wystąpi w finale po raz trzeci w swojej historii. „Wojskowi” z 18 triumfami są natomiast rekordzistami pod względem zwycięstw w tych rozgrywkach.

2 W TYM SEZONIE NIE OGLĄDAŁIŚMY ZBYT WIELU INDYWIDUALNYCH POPISÓW STRZELECKICH. PIĘKARZE BIORĄCY UDZIAŁ W MECZACH PUCHAROWYCH TYLKO DWUKROTNIE USTRZELILI HAT-TRICKA. JAKO PIERWSZY DOKONAŁ TEGO KAMIL JACKIEWICZ W MECZU OLIMPII ZAMBRÓW ZE STAŁĄ RZESZÓW. W 1/16 FINAŁU WYCZYNIŁ URODZONEGO W BIAŁYMSTOKU NAPASTNIKA POWTÓRZYŁ BARTOSZ ŚPIĄCZKA.

3 PIĘKARZE Z GDYNI DO WIELKIEGO FINAŁU PUCHARU POLSKI DOTARLI PO RAZ TRZECI W SWOJEJ HISTORII. ŻÓŁTO-NIEBIESCY WYGRALI DOTYCZĄS OBA DECYDUJĄCE STARCIA. W SEZONIE 1978/1979 POKONALI W LUBLINIE WISŁĘ KRAKÓW PO BRAMKACH JANUSZA KUPCEWICZA I TADEUSZA KRYSZYŃSIANA. PRZED ROKIEM WZNIĘŚLI TROFEUM DZIĘKI TRAFIENIOM RAFAŁA SIEMASZKI ORAZ ŁUKI ZARANDII.



4 TYLE TRAFIEŃ MAJĄ NA KONCIE NAJSKUTECZNIEJSI W TEJ EDYCJI PUCHARU STRZELCY. PO CZTERY BRAMKI ZDOBYLI DOTYCZĄS IGOR ANGULO (GÓRNIK ZABRZE), ARMANDO SADIKU (LEGIA WARSZAWA) ORAZ JANUSZ SURDYKOWSKI (DRUTEX-BYTOVIA). Z POZOSTAŁYCH NA PLACU BOJU ZAWODNIKÓW SZANSĘ NA KORONĘ KRÓLA STRZELCÓW PUCHARU POLSKI MAJĄ JESZCZE RAFAŁ SIEMASZKO I ŁUKA ZARANDIA Z ARKI GDYŃNIA (MAJĄ PO 2 TRAFIENIA) ORAZ SEBASTIAN SZYMAŃSKI Z LEGII (MA NA KONCIE 3 GOLE).



7 RZUT KARNY TO JESZCZE NIE GOL. W TEJ EDYCJI PUCHARU POLSKI PRZEKONAŁO SIĘ O TYM SIĘMIU EGZEKUTORÓW. NAJWIĘKSZĄ NERWOWOŚĆ NIETYKORZYSTANE JEDENASTKI WPROWADZIŁA W SZEREGACH CRACOVII. PIŁKARZE MICHAŁA PROBIERZA DWUKROTNIE NIE POTRAFIŁI UMIEŚCIĆ USTAWIONEJ NA WAPNIE PIŁKI W BRAMCE, PRZEZ CO W MECZU 1/16 FINAŁU Z GKS-EM TYCHY POTRZEBNA BYŁA DOGRYWKA I RZUTY KARNE. W NIEJ EKIPA „PASÓW” JUŻ SIĘ NIE POMYLIŁA ANI RAZU I WYWALCZYŁA AWANS DO 1/8. W ZDECYDOWANEJ WIĘKSZOŚCI STRZELCY MIELI JEDNAK DOBRZE USTAWIONY CELOWNIK, DZIĘKI CZEMU NA BRAMKĘ UDAŁO SIĘ ZAMIANIĆ 25 RZUTÓW KARNYCH.

8 NAJWIĘCEJ BRAMEK W JEDNYM MECZU PADŁO PODCZAS KONFRONTACJI REKORDU BIELSKO-BIAŁA Z GKS-EM BEŁCHATÓW. ZWYCIĘSKO Z RYWALIZACJI WYSZLI „BRUNATNI”, KTÓRZY WYGRALI 6:2. DRUGIM NAJBARDZIEJ OBFITUJĄCYM W GOLE MECZEM BYŁ POJEDYNEK MKP SZCZECINEK Z BŁĘKITNYMI STARGARD SZCZECIŃSKI, TU KIBICE OBEJRZELI 7 GOŁI, ALE WSZYSTKIE STRZELONE ZOSTAŁY PRZEZ GOŚCI.

9 TYLE SERII TRWAŁ NAJDŁUŻSZY KONKURS RZUTÓW KARNYCH POTRZEBNYCH DO WYŁONIENIA ZWYCIĘZCY. MIAŁO TO MIEJSCE W MECZU STALI RZESZÓW Z OLIMPIĄ ZAMBROW. OSTATECZNIE 7:6 TRIUMFOWALI PIŁKARZE Z PODKARPACIA.



11 TO DOTYCHCZASOWY DORÓBEK STRZELECKI ZAMIERZAJĄCEJ OBRONIĆ TROFEUM ARKI GDYNIA. PROWADZONY PRZEZ LESZKA OJRZYŃSKIEGO ZESPÓŁ NAJWIĘCEJ BRAMEK ZAAPLIKOWAŁ ŚLĄSKOWI WROCŁAW, Z KTÓRYM PO DOGRYWCE WYGRAŁ 4:2.

16 W TYLU PRZYPADKACH DO WYŁONIENIA ZWYCIĘZCY POTRZEBNA BYŁA PRZYNAJMNIEJ DOGRYWKA. PO CZTERY DOGRYWKI OGLĄDAŁIŚMY W MECZACH RUNDY WSTĘPNEJ (KSZO - WARTA POZNAŃ, WARTA SIERADZ - STOMIL OLSZTYN, STAL RZESZÓW - OLIMPIA ZAMBROW, RUCH ZDZIESZOWICE - OLIMPIA ELBLĄG), PIERWSZEJ RUNDY (ŚWIT NOWY DWÓR - OLIMPIA GRUDZIĄDZ, WISŁA PUŁAWY - POGOŃ SIEDLCE, RADDOMIAK - PODBESKIDZIE, SOKÓŁ OSTRÓDA - STAL STAŁOWA WOLA), 1/16 FINAŁU (SIARKA TARNOBURZEG - BRUK - BET TERMALICA NIECIECZA, ARKA - ŚLĄSK WROCŁAW, GKS TYCHY - CRACOVIA, ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - KORONA KIELCE) DRĄZ 1/8 FINAŁU (GÓRNIK ZABRZE - SANDECJA NOWY SĄCZ, DRUTEK-BYTOVIA - POGOŃ SZCZECIN, PODBESKIDZIE - ARKA, KORONA - WISŁA KRAKÓW).



18

TYLE GOLI SWOIM RYWAŁOM STRZELILI W DRODZE DO FINAŁU PIŁKARZE WARSZAWSKIEJ LEGII „WOJSKOWI” TRZY PIERWSZE MECZE KOŃCZYLI Z 4 TRAFIENIAMI NA KONCIE. TYLE BRAMEK ZDOBYLI W MECZACH PRZECIWKO WIŚLE PUŁAWY, RUCHOWI ZDZIESZOWICE ORAZ DRUTEX-BYTOVIŁ.

25

PRZED PIŁKARZAMI LEGII 25. FINAŁ ROZGRYWEK O Puchar Polski. Legioniści są rekordzistami pod względem występów w finale i triumfów w tych rozgrywkach. Dotychczas udało im się rozstrzygnąć na swoją korzyść 18 z 24 meczów kończących pucharowe zmagania.

38

ZE WSZYSTKICH GOLI STRZELONYCH W Pucharze Polski w sezonie 2017/2018 właśnie 38 było dziełem obcokrajowców. Najwięcej zawodników z zagranicy wpisało się na listę strzelców w zespole Legii Warszawa (Armando Sadiku, Hildeberto Pereira, Dominik Nagy, Cristian Pasouato, Marko Veović), po czterech zagranicznych strzelców w tym sezonie mają także Arka Gdynia (Łuka Zarandia, Filip Jazvić, Ruben Jurado), Yannick Karkok, nie wliczamy Marcusa da Silvy, który posiada także polski paszport) i Korona Kielce (Nika Kaczarawa, Fabian Burdinski, Elhadji Pape Diaw, Elia Soriano).



PUCHAR POLSKI
PZPN

71 z 72

OD RUNDY WSTĘPNEJ DO PÓŁFINAŁÓW WŁĄCZNIE W TEJ EDYCJI Pucharowych zmagania rozegranych zostało 71 meczów. Z powodu wycofania się z rozgrywek Polonii Bytom Walhowerem awansowała do następnej rundy Stal Stalowa Wola.

32

ZE WSZYSTKICH 71 ROZEGRANYCH SPOTKAŃ GOSPODARZE WYGRALI 32. Najgorzej pod tym względem było w pierwszych meczach ćwierćfinałowych, w których czterokrotnie wygrywali goście.

228

TO ŁĄCZNY DORÓBEK BRAMKOWY WSZYSTKICH ZESPOŁÓW WALCZĄCYCH O Puchar Polski w sezonie 2017/2018. W tym sezonie strzelonych zostało 12 goli więcej niż w ubiegłych rozgrywkach.



341

PODCAZ TEJ EDYCJI PUCHARU POLSKI SĘDZIOWIE SIĘGALI PO KARTKI 359 RAZY. W 341 PRZYPADKACH KARTONIK MIAŁ ŻÓŁTY KOLOR. Z CZERWONYCH KARTEK ARBITRZY SKORZYSTALI 18 RAZY. NAJBARDZIEJ ZACIĘTymi SPOTKANIAМИ BYŁY MECZE POMIĘDZY MIEDZIĄ A SANDECIĄ, WISŁĄ KRAKÓW I WISŁĄ PŁOCK ORAZ PODBESKIDZIA Z ARKĄ. WE WSZYSTKICH PRZYPADKACH SKOŃCZYŁ SIĘ NA 11 TAKICH UPOMNIENIACH. ZDARZAŁY SIĘ TEŻ SPOTKANIA, KTÓRE BYŁY TOCZONE W BARDZO CZYSTY SPOŚOB. BEZ ŻÓŁTYCH I CZERWONYCH KARTEK OBESZŁO SIĘ PODCZAS MECZÓW STILONU GÓRZÓW WIELKOPOLSKI Z PUSZCZĄ NIEPOŁOMICE ORAZ RUCHU ZDZIESZOWICE Z LEGIĄ WARSZAWA.



22708

BLISKO 23 TYSIĄCE KIBICÓW POJAWIŁO SIĘ NA STADIONIE PRZY ROOSEVELTA, GDY NA PIERWSZY MECZ PÓŁFINAŁOWY DO ZABRZA PRZYJECHAŁA LEGIA WARSZAWA. TO REKORD FREKWENCJI TEJ EDYCJI PUCHARU POLSKI, KTÓRY Z PEWNOŚCIĄ ZOSTANIE POBITY PODCZAS FINAŁOWEGO STARCIA LEGII Z ARKĄ.



PUCHAROWY ALFABET

W środę na PGE Narodowym zostanie rozegrany ostatni, najważniejszy mecz Pucharu Polski w sezonie 2017/2018. Zanim na boisko wybiegną piłkarze Arki Gdynia i Legii Warszawa, przypomnijmy sobie, jaka była cała edycja tych rozgrywek. Najlepszym podsumowaniem będzie... pucharowy alfabet. Zapraszamy!



PUCHAR POLSKI

Awaria oświetlenia – osiemnastominutowa przerwa była niezbędna do przywrócenia oświetlenia na stadionie MOSiR w Bytowie podczas ćwierćfinału pomiędzy Drutex-Bytovią a Legią. „Wojskowi” prowadzili wówczas 2:1, po wznowieniu gry dorzucili jeszcze jedno trafienie i wyeliminowali gospodarzy. Ciemności w niczym więc nie przeszkodziły finalistom Pucharu Polski.

Bytów wciąż straszy drużyny ekstraklasy – w poprzedniej edycji swój udział w pucharze zakończyły tutaj zespoły Zagłębia Lubin oraz Śląska Wrocław. W tej natomiast na tarczy z Bytowa wracali piłkarze Lechii Gdańsk oraz Pogoni Szczecin.

Cel – rozgrywki o Puchar Polski to najkrótsza droga umożliwiająca zaprezentowanie się w eliminacjach europejskich rozgrywek, co jest celem każdego z zespołów biorących udział w zmaganiach, które kończy mecz na PGE Narodowym. Dzięki triumfowi w zeszłorocznym finale nad Lechem Poznań, Arka Gdynia zagrała w Europie po raz drugi w historii. W trzeciej rundzie kwalifikacji do Ligi Europy gdynianie trafili na FC Midtjylland. Duńczycy wygrali tylko dzięki większej liczbie bramek strzelonych na wyjeździe.

Deszcz, grad i trzy gole w dogrywce – jeden z najlepszych meczów tej edycji Pucharu Polski odbył się 10 sierpnia w Sosnowcu. Miejscowe Zagłębie podejmowało Koronę Kielce, a regulaminowy czas nie przyniósł rozstrzygnięcia i potrzebna była dogrywka. Po kilkunastu minutach sędzia musiał przerwać spotkanie z powodu obfitych opadów deszczu i gradu. Strzelanie zaczęło się dopiero po wznowieniu gry. Wynik meczu w 105. minucie otworzył Elia Soriano. Chwilę później płaskim strzałem Koronę na dwubramkowe prowadzenie wyprowadził Mateusz Możdżeń, a wynik w ostatniej akcji meczu ustalili Tomasz Nawotka.

Ekstraklasa w półfinale – tym razem wśród czterech najlepszych zespołów walczących o prawo gry w wielkim finale zabrakło przedstawicieli niższych lig. Przed rokiem bliskie PGE Narodowego były Wigry Suwałki. Dwa lata temu w półfinale grało Zagłębie Sosnowiec oraz Zawisza Bydgoszcz. Trzy lata temu wszystkich zaskoczyli Błękitni Stargard, którzy odpadli po dogrywce z Lechem Poznań. Półfinały bez choćby jednej drużyny spoza ekstraklasy przytrafiły się pierwszy raz od sezonu 2012/2013.

Fani – od początku sezonu w wysokiej formie byli nie tylko piłkarze, ale również kibice Górnika Zabrze. Fani „Trójkolorowych” pobili swój frekwencyjny rekord pucharowy sprzed roku, kiedy mecz z Legią w ramach 1/16 finału obejrzało 16 542 widzów. Tegoroczny, pierwszy półfinałowy pojedynek pomiędzy tymi zespołami zgromadził przy Roosevelta 22 708 widzów.

Gruzińskie popisy strzeleckie – w pierwszym meczu półfinału Pucharu Polski pomiędzy Koroną Kielce a Arką Gdynia zdobyte zostały trzy bramki. Wszystkie były dziełem Gruzinów. Dublet dla kielczan ustrzelił Nika Kaczarawa, rozmiary porażki zmniejszył zaś Luka Zarandia.



Hat-trick – „Trzy strzeliłem” – tak pochwalić się po powrocie do domu mogło tylko dwóch piłkarzy. To Kamil Jackiewicz (Olimpia Zambrów) i Bartosz Śpiączka (Bruk-Bet Termalica Nieciecza).

Igor Angulo – lider najlepszych strzelców ekstraklasy przewodzi także najsukuczniejszym piłkarzom w rozgrywkach o Puchar Polski. Bask co prawda nie będzie już mógł poprawić swojego osiągnięcia, ale jest wielce prawdopodobne, że wraz z Armando Sadiku i Januszem Surdykowskim zostanie królem strzelców Pucharu Polski w sezonie 2017/2018.

Jeden mecz – w tej edycji rozgrywek rozegrał finałista z poprzedniego sezonu – Lech Poznań. Drużyna Nenada Bjelicy odpadła w 1/16 finału, ulegając na wyjeździe Pogoni Szczecin 0:3. „Portowcy” zrewanżowali się w ten sposób drużynie z Wielkopolski za półfinał poprzedniej edycji.

Korona Kielce – waleczni kielczanie byli bliscy drugiego w historii swojego klubu finału Pucharu Polski. Do Gdyni jechali ze skromną zaliczką, która jednak nie dała im awansu. Jedyny do tej pory finał z udziałem Korony odbył się w sezonie 2006/2007, wówczas jednak lepsi okazali się piłkarze Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski.



Leszek Ojrzyński – jeśli Arce uda się sięgnąć po drugi z rzędu Puchar Polski, to urodzony w Ciechanowie szkoleniowiec stanie się najbardziej utytułowanym trenerem w historii gdyńskiego klubu. Po triumfie nad Lechem Poznań w ubiegłorocznym finale i ograniu Legii Warszawa w meczu o Superpuchar Polski niespełna 46-letni trener może dorzucić trzecie trofeum.





Mesjasz – konkretnie Adam Mesjasz. Zawodnik Rakowa Częstochowa robił co w jego mocy, by zbawić swój zespół i pomóc mu w awansie do kolejnej rundy. Urodzony pod Jasną Górą obrońca ustrzelił dublet w meczu z Wisłą Puławy, ale bramka Jakuba Smektały przysądziła o odpadnięciu drużyny Marka Papszuna.



Niepokonani – jedynym zespołem, który nie zaznał goryczy porażki w tej edycji Pucharu Polski, jest Legia Warszawa. Piłkarze ze stolicy wygrali 5 spotkań i raz zremisowali.

Obrońcy trofeum – po raz pierwszy w historii Arki Gdynia, Żółto-Niebiescy do meczu finałowego w Pucharze Polski przystąpią jako obrońcy trofeum. Przed rokiem gdynianieegrali na PGE Narodowym Lecha Poznań (2:1). Pucharowe zmagania w sezonie 2017/2018 zakończą meczem z warszawską Legią. Legioniści w takiej roli do finału przystępowali ośmiokrotnie. Siedmiokrotnie zdołali obronić trofeum wywalczone rok wcześniej.

Piąty finał na PGE Narodowym – finałowy mecz pomiędzy Arką a Legią będzie piątym finałem Pucharu Polski rozegranym na PGE Narodowym w Warszawie. Dotychczas w domu reprezentacji Polski dwukrotnie triumfowała Legia, raz Zawisza Bydgoszcz, a przed rokiem – Arka.

Rozpacz – bardzo dobrze w tym sezonie w rozgrywkach pucharowych zaprezentowała się kielecka Korona. Złocisto-Krwiści dotarli do półfinału i po zwycięstwie (2:1) w pierwszym meczu byli bliżsi awansu do finału, niż Arka. W rewanżu piłkarze Gino Lettieriego długo utrzymywali korzystny dla siebie rezultat. Pogoń za marzeniami o drugim finale w historii przerwała bramka rezerwowego Marcusa da Silvy, który w 85. minucie wykorzystał podanie Rubena Jurado. Gdynianie nie wypuścili z rąk korzystnego wyniku i po ostatnim gwizdku to oni świętowali, a „Koroniarze” zrozpaczeni padli na murawę.





Szymon Przystalski – obrońca Stali Mielec ostatnie pięć minut meczu z Piastem Gliwice spędził między słupkami swojej bramki. 25-latek zastąpił w roli bramkarza ukaranego czerwoną kartką Tomasza Libere. Był to jedyny taki przypadek w tej edycji Pucharu Polski.

Trenerzy – Dean Klafuric znalazł się w podobnej sytuacji, w jakiej przed rokiem był Leszek Ojrzyński. Obaj trenerzy obejmowali swoje zespoły na ostatniej prostej przed wielkim finałem. Trener gdynian kilka dni po półfinałach, a trener „Wojskowych” chwilę przed rewanżowym spotkaniem 1/2 finału Pucharu Polski.



Ucieczka spod topora – niewiele brakowało, a mogąc obronić trofeum Arka Gdynia odpadłaby już po pierwszym meczu aktualnej edycji rozgrywek o Puchar Polski. W 1/16 finału gdynianie mierzyli się ze Śląskiem Wrocław i jeszcze pół godziny przed zakończeniem meczu przegrywali 0:2. Piłkarze Leszka Ojrzyńskiego zdołali odwrócić losy rywalizacji i po dogrywce ograć wrocławian 4:2, tworząc w ten sposób jeden z najciekawszych pucharowych spektakli w tym sezonie.

Walkower – podobnie jak w ostatniej edycji, walkowerem zakończył się tylko jeden mecz. Z powodu wycofania się z rozgrywek Polonii Bytom bez wychodzenia na boisko do kolejnej rundy awansowali zawodnicy Stali Stalowa Wola.

Zero-siedem zgłoś się – najbardziej jednostronny mecz tej edycji Pucharu Polski rozegrali zawodnicy MKP Szczecinek i Błękitnych Stargard. Spotkanie rundy wstępnej zakończyło się wysokim zwycięstwem rewelacji rozgrywek w sezonie 2014/2015. Błękitni wygrali 7:0. Tym razem nie zdołali dojść do półfinału, ale zapisałi się w historii tych rozgrywek jednym z najbardziej okazałych zwycięstw.

Kamil Świrydowicz



PUCHAR TYSIĄCA DRUŻYN, CZYLI TU NAWET O MAŁYCH JEST GŁOŚNO

Każda kolejna edycja Pucharu Polski, gdzie już z założenia maluczcy mają możliwość rywalizacji z wielkimi klubami, daje okazję pokazania się klubom, o których na co dzień zbyt wiele się nie mówi. Tak było i w tym pucharowym sezonie, kiedy kibice usłyszeli o Zdzieszowicach czy Ostródzie, a przypomnieli sobie również o Sierce Tarnobrzeg czy Nowym Dworze Mazowieckim.

Swoistym fenomenem w tym gronie wydaje się Ruch Zdzieszowice. Klub z 13-tysięcznej gminy w województwie opolskim, grający obecnie na czwartym poziomie rozgrywkowym, w Pucharze Polski przypomina o sobie właściwie co pewien czas. W 2012 roku Ruch doszedł aż do ćwierćfinału, po drodze wygrywając z Jagiellonią Białystok 3:1. Rok wcześniej popularne „Zdżichy” miały na rozkładzie między innymi GKS Katowice. – Nam zawsze jakoś w tym Pucharze Polski idzie, staramy się skupiać na rozgrywkach ligowych, ale nie odpuszczamy pucharu, bo to zawsze duża atrakcja dla naszych kibiców – mówią władarze klubu.

Niemalych atrakcji dostarczyli i w tym sezonie. Drużyna prowadzona jesienią między innymi przez trenera Andrzeja Polaka dotarła do 1/8 finału, wcześniej pokonując wyżej notowane Olimpię Elbląg, Gryf Wejherowo i Górnik Łęczna. Najdramatyczniejszy był mecz z drugoligowcem z Elbląga. Bramkarz Ruchu, Patryk Sochacki, obronił w trakcie tego meczu aż trzy rzuty karne! – Nie miałem zbyt częstych okazji do gry, Puchar Polski to była moja szansa, więc postarałem się ją wykorzystać – mówi młodzieńki golkeeper Ruchu. Nie znalazł sposobu dopiero na piłkarzy Legii Warszawa, ale trzeba pamiętać, że przygoda Ruchu z Pucharem Polski trwała





i tak ponad rok, bo zaczęła się w sierpniu 2016 – jeszcze na szczeblu okręgowym.

Podobną drogę musieli pokonać gracze Sokola Ostróda, by utkwic w świadomości kibiców w całym kraju. Miasto, które kojarzyło się przede wszystkim z festiwalem disco polo, miało jesienią ubiegłego roku swoje święto, gdy na miejscowy stadion zawała rewelacyjny beniaminek LOTTO Ekstraklasy, Górnik Zabrze. I dla zabran nie był to bynajmniej spacer. Gospodarze grający w trzeciej lidze w meczu 1/16 Pucharu Polski prowadzili z czterestokrotnym mistrzem Polski do 70. minuty 1:0. Ostatecznie jakość gości wzięła górę, a to, co wystarczyło na Stal Stalową Wolę czy Polonię Warszawa, na ekipę Marcina Brosza było za mało.

Sokół Ostróda swoją pucharową przygodę również rozpoczął rok wcześniej. „Puchar Tysiąca Drużyn” staje się zresztą powoli... specjalnością drużyny z Ostródy. W pięciu ostatnich latach ten klub trzykrotnie wygrywał rozgrywki na szczeblu wojewódzkim. – Dzięki Pucharowi Polski zrobiło się o nas głośniej. Zrobiliśmy reklamę klubowi i samemu miastu. Na pewno będziemy chcieli ten wynik powtórzyć w przyszłości, ale wiemy też, że nie będzie to takie łatwe – mówi dyrektor klubu, Dawid Ozierno.

Kolejną ekipą, która na centralny szczebel przebiła się z okręgowego Pucharu Polski, jest Świt Nowy Dwór Mazo-

wiecki. Gdy już udało jej się zagościć wśród najlepszych, postanowiła mocno – dosłownie – zaznaczyć swoją obecność w tym gronie. W meczu rundy wstępnej Świt rozgromił na własnym terenie 5:0 późniejszą rewelację jesiennej części rozgrywek pierwszej ligi, Odrę Opole.

Wyżej na szczeblu centralnym Pucharu Polski w tym sezonie wygrali tylko Błękitni Stargard z MKP Szczecinek (7:0). W kolejnym meczu Świt pokonał po rzutach karnych Olimpię Grudziądz, zatrzymał się dopiero na Podbeskidziu Bielsko-Biała. A przypomnijmy, że Świt to obecnie zaledwie trzecioliговy średniak.

Kibicom z całej Polski przypomnieli o sobie również w Tarnobrzegu. Siarka, która przeżywała największe sukcesy w latach 90. ubiegłego wieku, gdy grała w piłkarskiej elicie, w tym sezonie pucharowym potrafiła wyeliminować grający o awans do ekstraklasy GKS Katowice. Tarnobrzeżanie odpadli dopiero w meczu z przedstawicielem najwyższej klasy rozgrywkowej z Niecieczy. Do grona drużyn zapomnianych trudno może zaliczyć Drutex-Bytówię, która gra w I lidze, ale jej tegoroczna pucharowa przygoda również jest godna zapamiętania. Drużyna z północy Polski po dramatycznych bojach z kwitkiem odprawiła Lechię Gdańsk i Pogoń Szczecin, a niemałe kłopoty sprawiła również w 1/4 finału Legii Warszawa.

Tadeusz Danisz



**ŻÓŁTE JEST SŁOŃCE - NIEBIESKIE NIEBO
TO WŁAŚNIE BARWY KLUBU NASZEGO
KIBICOWANIE TO NIE ZABAWA
ARKA TO DLA NAS - HONORU SPRAWA**

**ARKOWCY, ARKOWCY, WIELKI MZKS
ARKOWCY, ARKOWCY, WIELKI MZKS**

**MAMY Z EJSMONDA - TYLKO WSPOMNIENIA
SERCA NAM KRWAWIĄ - TO NIC NIE ZMIENIA
JESTEŚMY Z TOBĄ - PRZEZ DŁUGIE
LATA I ZOSTANIEMY - DO KOŃCA ŚWIATA**

**ARKOWCY, ARKOWCY, WIELKI MZKS
ARKOWCY, ARKOWCY, WIELKI MZKS**

**JAK WIKINGOWIE - Z PÓŁNOCY FANI
DLA CIEBIE ARKO - WSZYSTKO ODDAMY
CZY NA WYJEŻDZIE - CZY U NAS W GDYNI
ŻÓŁTO-NIEBIESKIE - SZALE WZNASIMY**

ARKOWCY, ARKOWCY, WIELKI MZKS X6



**MAM TAK SAMO, JAK TY
MIASTO MOJE, A W NIM
NAJPIĘKNIEJSZY MÓJ ŚWIAT
NAJPIĘKNIEJSZE DNI
ZOSTAWIŁEM TAM KOLOROWE SNY**

**KIEDYŚ ZATRZYMAŁ CZAS
I NA SKRZYDŁACH JAK PTAK
BĘDĘ LECIAŁ CO SIĘ
TAM, GDZIE MOJE SNY
I WARSZAWSKIE KOLOROWE DNI.**

**GDYBYŚ UJRZEĆ CHCIAŁ
NADWIŚLAŃSKI ŚWIT
JUŻ DZIŚ WYRUSZAJ ZE MNĄ TAM
ZOBACZYSZ, JAK
PRZYWITA PIĘKNIE NAS
WARSZAWSKI DZIEŃ**

**MAM TAK SAMO, JAK TY
MIASTO MOJE, A W NIM
NAJPIĘKNIEJSZY MÓJ ŚWIAT
NAJPIĘKNIEJSZE DNI
ZOSTAWIŁEM TAM KOLOROWE SNY**

**GDYBYŚ UJRZEĆ CHCIAŁ
NADWIŚLAŃSKI ŚWIT
JUŻ DZIŚ WYRUSZAJ ZE MNĄ TAM
ZOBACZYSZ, JAK
PRZYWITA PIĘKNIE NAS
WARSZAWSKI DZIEŃ**

**ZOBACZYSZ, JAK
PRZYWITA PIĘKNIE NAS
WARSZAWSKI DZIEŃ
WARSZAWSKI DZIEŃ
WARSZAWSKI DZIEŃ!**